Nr. 42. We Lwowie, Niedziela dnia 21. Lutego 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
Kwartalnie { COWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent. / miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
„ ństwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
„ rze i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — „
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej widok nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglii jedyne jan pułkownik Kacakowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse o A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. lutego.

(Zjazd marszałków. — Odpowiedź Lassera na interpelację Cienciały. — Koleje podupadłe. — Żenienie się urzędników państwowych. — Proboszcz prawosławny w Pradze a rząd. — Z Pesztu. — Mowa ks. Jaźdżewskiego. — Pogłoski o usunięciu Bismarka. — Z Francji.)

Skończyły się obrady marszałków powiatowych nad ustawą drogową. W skutek uchwały zapadłej we czwartek wieczór, wysadzono komisję, która w piątek przedłożyła swoje sprawozdanie. W komisji nie było zgody, rozpadła się ona na dwa obozy. Większość komisji była za opuszczeniem według jej mniemania niewykonalnych §. 12 i 13 z projektu komisji sejmowej. Mniejszość zaś radziła przyjąć projekt ustawy z małemi tylko zmianami. Po długiej i częstokroć bałamutnej dyskusji, wniosek mniejszości wysadzonej komisji upadł 30 głosami przeciw 20. Za wnioskiem większości t. j. aby §. 12 i 13 z projektu większości sejmowej opuścić, oświadczyło się 25 przeciw 15. Większość zgromadzonych marszałków oświadczyła się potem za zatrzymaniem istniejącej ustawy do której należałoby w drodze stosownej wyprowadzić odpowiednie poprawki. Punkt 3 porządku dziennego co do zarządu dróg wcale nie przyszedł pod obrady.

W końcu hr. Badeni robił pp. prezesom gorzkie wyrzuty z powodu ich niekonsekwencji. To coście jednego dnia stworzyli, mówił pan Badeni, to drugiego dnia zaprzeczacie. Obrady wasze nie dają Wydziałowi krajowemu żadnej podstawy do przedstawienia sejmowi czegokolwiek, czynność wasza na zjeździe nie wydała żadnych owoców. Czuli to dobrze pp. prezesowie, bo nie czekając zamknięcia posiedzenia, powynosili się, zostawiając prezesa swego zupełnie zkonsternowanego przy stoliku.

W Austrji wszystko jest możliwe, a zatem możliwą była odpowiedź, jaką minister Lasser dał na interpelację p. Cienciały, — ale tak samo też możliwem jest, że za rok lub i wcześniej inny minister lub nawet sam br. Lasser z tego samego miejsca oświadczy, że to co minister br. Lasser na posiedzeniu Izby posłow z d. 19. lutego 1875 r. powiedział, nie zgadza się ani z konstytucją, ani z lingwistyką, że owe rozporządzenia ministerjalne z r. 1851 i 1871 były wydane na podstawie: *sic volo, sic jubeo* (tak chcę, i kwita), że zatem i te rozporządzenia, i owe teorje lingwistyczne odwołać należy. Attyla lub Alaryk, albo Hohenwart powie, że języki, jakiemi mówią na przedmieściu wiedeńskiem Lerchenfeld, tudzież w Austrji Dolnej i Górnej, w Styrji, Karyntji, Krainie, Salcburgu, Tyrolu, tudzież między Niemcami w Czechach, na Morawie i Szląsku z jednej strony zbliżają się do niemieckiego a z drugiej do chińskiego i t. d., że zatem zupełnie się nie nadają do języka urzędowego, a więc zaprowadza się język hotentocki. Albowiem loika przedewszystkiem! Jedno tylko nas przytem zastanawia, — dotychczas miano powszechnie i my mieliśmy br. Lassera za człowieka zdolnego; to też nie rozumiemy, że potrzebował kilka miesięcy czasu, aby odpowiedzieć p. Cienciale to, co temuż już powiedział jenialny pod pewnym względem Dr. Sness. I jeszcze jedna uwaga: pp. centraliści w ogóle, wraz z ministrami żyją snać tylko z dnia na dzień, jak gdyby nikt nigdy nie mógł powołać choćby ich imion do odpowiedzialności, Czyż sądzą, że kiedyś, może niebawem, nie znikną uroki siły faktycznej, któremi się obecnie otoczyli, i ludzie bezstronni ze sprawozdań Izby posłów nie będą wywlekać takich orzeczeń i odpowiedzi, jak owe pp. Suessa i Lassera na jaw, przed trybunał historji, loiki, moralności?

Czytamy w *Frmdblacie*: „Zaczynają się ziszczać nasze przepowiednie. Jedna z kolei podupadłych wyczerpała już swoje zasoby i zarząd nie myśli pomnażać swoich pasywów dla miłości ministra handlu, aby mu oszczędzić niemiłej sceny zastanowienia ruchu. Dowiadujemy się, że Rada zawiadowcza kolei Luudenburg-Grusbach uchwaliła, zawiadomić ministerjum handlu urzędowo, że przychody nie wystarczają do opędzenia ruchu i administracji, że zatem będzie musiała ruch zastanowić, jeżeli ministerstwu nie podoba się obmyśleć potrzebne środki. Co też na to powie ministerjum?" Naturalnie, że państwo, a więc ministerjum handlu nie ma obowiązku ratować takich kolei kosztem ogółu, płacącego podatki, — ale takich podupadłych kolei niegwarantowanych jest więcej, długość ich wynosi razem przeszło 120 mil, zastanowienie ruchu na takiej przestrzeni i pozbawienie chleba tylu osób można nazwać klęską publiczną. Otóż ciekawiśmy, czy tę publiczną interpelację nędzy ogólnej pp. ministrowie i Sussy zechcą i zdołają zbyć taką dowcipną odpowiedzią, jak na interpelację Cienciały.

W sprawie żenienia się urzędników państwowych ogłasza ministerjum handlu w porozumieniu z innemi ministerjami i naczelną Izbą kontroli, że tam, gdzie dochód urzędnika państwowego jest warunkiem do pozwolenia żenienia się, dodatek aktywalny ma być do pensji wliczany.

Z Pragi donoszą, że rząd tamtejszemu proboszczowi kościoła prawosławnego zabronił na mocy ustaw wyznaniowych wykonywania praw i obowiązków parafialnych, z powodu, że nie jest obywatelem austrjackim. Miała się w to wdać ambasada moskiewska, oświadczając, że kościół prawosławny w Pradze jest częścią ambasady moskiewskiej!

Telegram z Pesztu dnia 18. bm. donosi: „Minister-prezydent Bitto odwidził dzisiaj Deaka, Tiszę i Szlavyego, i konferował z nimi czas długi. Poczem na Radzie ministrów zdał sprawę z toku rzeczy we Wiedniu. Cesarz pragnie nabyć przekonania, czy co do kwestyj wewnętrznych nie zachodzą między stronnictwami różnice tak wielkie, iżby zlanie się mogło jednak później się rozchwiać. Wielkie konferencje nie odbędą się, i decyzja pozostawiona będzie stronnictwom samym. Potem dopiero, na podstawie programu akcyjnego utworzy się gabinet nowy" Plan ten nie podoba się prawie powszechnie, ubliżając ambicji mnóstwa półbogów madiarskich. Powiadają oni, że Tisza może w imieniu lewicy konferować, bo lewica jest jednolitą, i jak okazało się po powrocie Tiszy z Wiednia z przyjęcia, jakie on sam i jego przedstawienie rzeczy spotkało w klubie lewicy, lewica na nim zupełnie polega, — ale co innego u deakistów. Nie podoba się też myśl: że wprzódy program, a dopiero potem nowy gabinet, — wielu utrzymuje, że łatwiej byłoby z taktyką przeciwną, gdyż to, coby się podobało, gdy p. A. będzie ministrem, nie spodoba się, jeżeliby ministrem był pan B. Pośrednia opinia jest ta, aby Bitto, czy kto inny wniósł na konferencję gotowy program, jako podstawę narad, bo inaczej i za rok nie dójdzie się do jednego programu. Do wspólnej konferencji, o której powyżej mowa, mają wejść ze strony prawicy Bitto, Szell i Gorove, ze strony lewicy Tisza i dwóch innych.

Mowa księdza dr. Jaźdżewskiego w sejmie pruskim, wypowiedziana we środę podczas dalszego ciągu obrad nad prawem o zarządzie majątku kościelnego, należy do najświetniejszych w tegorocznej kadencji. Wypowiedziawszy ogólną zasadę, kto jest subjektem prawnym własności kościelnej i przyznawszy to miano reprezentantom kościoła tj. papieżowi i naczelnikom dyecezji, ks. Jaźdżewski zbijał zarzuty ministra Falka, skierowane przeciw dyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Sprawozdanie komisarza królewskiego o nadużyciach majątkowych tej dyecezji nie może być uznane za prawdziwe, choćby z tej zasady, którą wypowiedział Burke: „Nie wierzę nigdy tym, co źle mówią o ludziach, których chcą złupić." A to właśnie da się zastosować do państwa i tegoż organów, w których interesie leży pozbawienie duchowieństwa majątku, a oddanie go na przynętę gminom. Zresztą mowca, jako dokładnie obeznany ze sprawami obu djecezji faktycznie jest w stanie zaprzeczyć prawdziwości twierdzeń komisarza królewskiego. W dalszym ciągu mowy zapewnia, że jeśli rząd przez nową ustawę spodziewa się nowego sukcesu dla swej walki z kościołem, to się omylił, bo „my — słowa są mowcy — i bez kościelnych majątków nie utracimy wpływu na nasze gminy." Na okazane z tego powodu zadziwienie lewicy, mowca przypomniał, że najuboższe duchowieństwo na świecie irlandzkie, wywiera największy wpływ na lud. W końcu protestował ks. Jaźdżewski przeciw posądzeniu, jakoby frakcja polska była filią środka Izby: frakcja polska istniała wtedy, kiedy o środku mowy nawet nie było i istnieć będzie tak długo „dopóki zrządzenie Boskie każe nam zaliczać się do państwa, do którego mamy nieszczęście należeć." Polacy różnią się w celach o całe niebo ze środkiem Izby, ale przyjmują szczerze i z wdzięcznością sojusz jego w walce przeciw państwu, bo się z nim zeszli na jednej drodze w interesach kościoła katolickiego, który był zawsze chlubą narodową polską. Projekt rządowy po rozprawach odesłano do komisji.

Pogłoski o usunięciu się Bismarka od zajęć urzędowych z wrzekomych powodów nadwątlonego zdrowia, o tyle dziś uległy zmianie, że już mówią o interwencji Wilhelma. Na skutek tej interwencji kanclerz ma pozostać na swem stanowisku, ale będzie mu dodany do pomocy książe Hohenlohe, który opuści posadę posła w Paryżu i obejmie kierownictwo urzędu spraw zagranicznych. Sukcesa spotykają więc Bismarka na każdym kroku; proces Arnima przygotował grunt, a pogróżka usunięcia się dokonała reszty. Czy Hohenlohe pragnie wyparować Bülowa ze względu na swoją osobę, czy posadę tegoż chce zarezerwować dla bliższego przyjaciela, niewiadomo, ale już dziś obiega pogłoska po Berlinie o bliskiej dymisji Bülowa; za powód kładą zajście, jakie on miał mieć z kanclerzem w sprawie misji Radowitza do Petersburga. Bülow uskarżał się na to, że dopiero z gazet dowiedział się o tej misji.

Z Paryża donoszą, że nastąpiło porozumienie się lewego z prawym środkiem i z grupą Lavergne w sprawie ustawy o senacie. Podstawą zgody, o ile wnosić można z dawniejszych depesz, posłużył projekt transakcji Wallona. Deputowani republikańscy z tego względu przychylają się do tego projektu, że delegaci 35.000 gmin mogliby być wybrani przez 427.000 członków Rad municypalnych, którzy są w znacznej większości republikanami.

Posłowie Francji, Austro-Węgier, Portugalii i Moskwy wręczyli we środę królowi Alfonsowi odnośne listy wierzytelne. Poseł moskiewski wynurzył życzenie, aby panowanie rozpoczęte pod tak świetnemi auspicjami, mogło trwać jak najdłużej. Król za ten komplement podziękował carowi i przyznawał mu takie same tytuły pochlebne, względem Hiszpanii, jakie przed paru miesiącami przyznawał Serrano carowi niemieckiemu.

Fiasco.

Ludzie dobrej woli, czujący potrzebę reformy ustawy drogowej, zwołali konferencję marszałków do Lwowa. Dwa dni odbywały się narady, a rezultat ich jest najzupełniejsze fiasco, zupełnie takie same, jakie ta sprawa od kilku lat doznawała w sejmie, albo jeszcze fatalniejsze.

Przedewszystkiem fiasco to przypisać należy składowi konferencji. Wzięli w niej udział następujący marszałkowie lub delegaci Rad powiatowych:

Henryk Szeliski, Henryk Lewicki, Władysław hr. Badeni, Teofil Żurowski, Józef Nowosielecki, Konstanty Bielski, Stefan hr. Zamojski, Bartłomiej Rozwadowski, Kalikst Horoch, Piotr Gross, Erazm Niedzielski, Wincenty Dwernicki, K. ks. Lubomirski, Edward hr. Stadnicki, Zenon Słonecki, Stanisław Starowiejski, Jan Jocz, Walery Brzozowski, Stanisław Polanowski, Stanisław Bykowski, hr. Józef Męciński, Julian Skolimowski, Adolf Zakrzewski, Tytus Kielanowski, Ignacy Mochnacki, Jan Vivien, bar. Konstanty Brunicki, ks. Eustachy Merunowicz, Ignacy Kopczyński, ks. Wiktor Dolnicki, Paweł Nikorowicz, Jan bar. Kapri, Edward bar. Błażowski, Feliks Skrochowski, Stanisław Kotarski. Karol bar. Brunicki, Juljusz Kozicki, Teofil Chwalibóg, Józef Wernicki, Władysław Dąmbski, Władysław Tustanowski, Hipolit Czajkowski, Bolesław Bzowski, Karol Hubicki, Walerjan Czajkowski, Artur Głogowski, Konstanty Pawlikowski, Henryk Christiani, Zdzisław hr. Tyszkiewicz, Mieczysław hr. Rey, Wojciech Komorowski, Jan Pietruski, ks. Aleksy Łukasiewicz, Adam Uznański, Kazimierz hr. Wodzicki, Franciszek Jasiński, Albert Strzelecki.

Na 57 członków tej konferencji, weszło więc w skład jej 54 właścicieli większych posiadłości i 3 księży obrządku greckiego. Czyż można się więc było spodziewać, iż większość podobnego ciała, uchwali coś przeciwko swemu własnemu interesowi. Dotychczasowa ustawa drogowa nakłada na właścicieli większych posiadłości daleko mniejsze ciężary, niż na inne klasy ludności. Tentowana od lat kilku w sejmie reforma tej ustawy, zmierzała głównie do naprawienia tej niesprawiedliwości. A nie można było dotąd w sejmie tej reformy drogowej uchwalić, bo podbechtywani przez świętojurców włościanie, stawiali zawsze wnioski, niepodobne do przeprowadzenia, i z tego powodu głosowali przeciwko proponowanej przez Wydział lub komisję reformie. Do nich zaś, przyłączali się zawsze najzaciętsi przeciwnicy w własnym interesie reformy ustawy drogowej, pragnący, ażeby dotychczasowa ustawa została i nadal, i ochraniała ich i nadal od ciężarów drogowych. Tak więc frakcja świętojurska z włościanami ruskiemi i mazurskiemi, głosując łącznie z jedną frakcją właścicieli ziemskich, udaremniały wszelkie usiłowania do przeprowadzenia reformy ustawy drogowej i sprawiedliwego rozkładu ciężarów drogowych.

Otóż ten sam rozłam, jaki się objawiał w sejmie między posłami właścicielami posiadłości większych, w sprawie reformy drogowej, objawił się jeszcze dosadniej w naradzie marszałków i delegatów Rad powiatowych. Większość ich przeciwną była reformie ustawy drogowej i oświadczyła się za zatrzymaniem istniejącej.

Już w komisji samej podzielono się na dwa obozy. Wzięto do obrad za podstawę, wniosek większości komisji sejmowej, którego rdzeniem jest §. 12 i w związku z nim będący §. 13. normujące prestacje w robociźnie ciągłej i pieszej, mające się porówno rozkładać na obszary dworskie jak i na inne klasy ludności. Większość komisji była za opuszczeniem z projektu tych dwóch paragrafów; mniejszość zaś radziła przyjąć projekt komisji sejmowej z małemi tylko zmianami. Wniosek mniejszości upadł 30 głosami przeciwko 20, za wnioskiem zaś większości t. j. aby §§. 12. i 13. z projektu komisji sejmowej opuścić, oświadczyło się 25 głosów przeciwko 15. Większość zgromadzonych marszałków oświadczyła się potem za utrzymaniem istniejącej ustawy, a jakby dla salwowania honoru swego, dodano, że należałoby w drodze stosownej wprowadzić niektóre poprawki.

Wprawdzie te uchwały tak dla Wydziału krajowego jak i dla sejmu nie mają żadnej wagi, są one jedynie charakterystycznym objawem usposobienia wielkiej części właścicieli większych. Mianowicie podnieść należy, że głównie marszałkowie i delegaci wschodnich obwodów Galicji, dostarczyli kontyngensu dla większości, opierającej się reformie ustawy drogo-

Kronika krakowska.

(Podróż z wizytą za morze i rewizyta z za morza. — Kanał na wzór którego mają być urządzone kanały krakowskie. — Szkodliwość wody morskiej. — Woda słodka i rozwój cukrownictwa. — Niewidzialna niewiasta. — Antypody. — Anglik, który się zdradził sposobem wymawiania jednego wyrazu. — Nowy system nieoświetlania ulic. — Poszukiwanie miejscowej godziny. — Dziura współczesna ze Smoczą jamą, albo może trochę późniejsza. — Rozmowa w wagonie. — Konkurs ale nie dramatyczny. — Koncert, benefis, dwa nowe dramata, Matejko na tle aksamitnem, nieskończone komisje, katar, nowenny i zamiłowanie sztuki, objawiane za pomocą scyzoryka.)

Wiadomo wam szanowni milordowie i dżentelmenowie, którzy pismo niniejsze odczytywać będziecie, że przed niedawnym czasem miasto nasze postanowiło, ażeby dwaj ojcowie naszego grodu opuścili ląd stały i przenieśli się na wyspy, zamieszkałe przez Wielkich Brytanów, Kaledonów oraz rozmaitych innych Antropofagów i Kannibalów, celem zbadania najpraktyczniejszych sposobów kanalizacji i zamieniania właściwej kanałom krakowskim woni w woń *mille-fleurs*'ów i *ess-bouquet*'ów. Wybrani zostali do tej misji dwaj radcy, których nazwiska zaczynają się od spółgłoski *R*, którzy zatem, gdyby ich zapisano do słownika, musieliby się znajdować pod tą samą literą co „rzeczoznawcy," tak z tytułu swej godności radzieckiej, jak z powodu nazwiska, ak wreszcie ze względu na to, iż rzeczywiście na rozmaitych rzeczach, choć niekoniecznie na systemach kanalizacyjnych, dobrze się znają.

Puścili się więc obaj radcy w drogę. Pani Pobożność udzieliła im swego błogosławieństwa, Przeciętny Krakowianin odprowadził ich aż na dworzec kolei, a gdy byli na dworcu, byli już w Niemczech, albowiem trudno im tam było porozumieć się w polskim języku, i gdy zażądali piwa w celu orzeźwienia sił swoich, kellner zapytał ich z niedowierzaniem:

— *Wünschen Sie Bier!*

Kompania glasgowskich przedsiębiorców kupiła im bilety, wsiedli do wagonów, konduktor drzwi zatrzasnął za nimi, lokomotywa świsnęła, Przeciętny Krakowianin, pozostający na peronie, z cicha łzę otarł, i ledwie odjął od oczu chustkę, już pociągu, unoszącego dwóch radców miejskich, zupełnie widać nie było.

Aż do Paryża nic ważnego nie zaszło. W Paryżu, który pomimo tylokrotnych zmian rządu we Francji, dotychczas leży nad Sekwaną, zatrzymali się ojcowie naszego grodu, albowiem powiedziano im, że się tam spotkać będą mogli z delegacją, wysłaną w tym samym celu przez inne miasto polskie, a mianowicie przez Warszawę. Połączyli się więc z tymi delegatami i przekonali się ze zdziwieniem, że Warszawa, niemająca jak wiadomo Rady miejskiej, w celu zbadania systemów kanalizacyjnych zmuszoną jest wysyłać — inżynierów, którzy pod żadnym względem w słowniku pod tą samą literą co „rzeczoznawcy" figurować nie mogą.

Dalsza podróż odbyła się razem.

Pierwszym znakomitszym kanałem jaki podróżni nasi napotkali po drodze (z wyjątkiem naturalnie kanałów paryzkich, które nie zasługiwały na zwiedzenie, jako bardzo źle urządzone, gdyż jak, twierdzi Wiktor Hugo, Jan Valjean omało się w nich nie utopił, a jak utrzymuje Aleksander Dumas syn, zostały zaniedbane przez rozstrzelanie w nich pewnego komunisty, nazwiskiem Cerisier), otóż pierwszym znakomitszym kanałem, jaki podróżni nasi napotkali po drodze, był kanał La Manche. W porównanin z kanałami krakowskiemi kanał ten jest inponującym rozmiarów, zagranicą jednakże tak są ludzie przyzwyczajeni do dzieł olbrzymiego rozmiaru, iż są tacy, którzy go nazywają „cieśniną". Radca Rzewuski zanotował sobie w pugilaresie, że dobrzeby było, gdyby kanały krakowskie miały choć czwartą część tej szerokości, albowiem kanał ten, jak najstaranniejsze obwąchanie wykazało, bynajmniej nie wydaje nieprzyjemnej woni.

Przeprawiając się na drugą stronę tego kanału, delegowani doznawać zaczęli pewnych przypadłości patologicznych, które radcy Rzewuskiemu tak dokuczyły, że w pugilaresie swoim do powyższej notatki zrobił następujące *postscriptum*:

„Nie należy przecież kanałów krakowskich napełniać wodą morską, gdyż trunek ten, z powodu swych własności, wspólnych z ipekakuaną i emetykiem, powinien się znajdować tylko w aptekach i nie być sprzedawanym bez recepty doktora."

Inne kanały, które podróżnicy nasi oglądali, nie mogły już dorównać kanałowi La Manche, mniej się z nich zatem można było nauczyć.

W kilkanaście dni po wyjeździe, ojcowie miasta powrócili do Krakowa i radca Rzewuski stał się orędownikiem projektu urządzenia kanalizacji w naszym grodzie, na wzór kanału La Manche, ale z zastosowaniem do nich wody słodkiej. Przeciętny Krakowianin jest wielkim popleczníkiem tego projektu, ponieważ konieczność słodzenia wody podniesie konsumcję cukru, i tym sposobem zbawiennie wpłynie na rozwój cukrownictwa w Galicji.

W kilka dni po przyjeździe ojców miasta z Glasgowa, zawitała do naszego grodu delegacja wyspiarska. Zjednoczone Królestwa Anglii, Szkocji i Irlandji wybrały każde po jednym delegacie i przysłały ich do nas. Myśleliśmy z początku, że to jest tylko etykietalna rewizyta, cudzoziemcy ci przecież oświadczyli najwyraźniej nam, a raczej tym z pomiędzy nas, którzy ich „I wish you a good morning," albo „how do you do" zrozumieć mogli, że ich wysłano także w celu zbadania naszego systemu kanalizacji, ażeby się nauczyli jak u siebie mają nie budować i nie oczyszczać kanałów.

Zbytecznem byłoby mówić, żeśmy przybyszom z trzech połączonych Królestw okazali nasze systemy z całą gotowością. Z pomiędzy wszystkich okazanych najlepiej im się podobał system oczyszczania kanałów, praktykowany kilka lat temu jeszcze, za pomocą niewidzialnej niewiasty. Była wówczas niewiasta, której nikt nigdy nie widział, ale która miała kontrakt z miastem, zobowiązujący ją do czyszczenia kanałów za pewną roczną opłatą, wypłacalną kwartalnie z dołu. To też wypłacano tej niewieście kwartalnie z dołu umówione raty, na ręce osoby, która okazała podpisane przez nią pokwitowanie, i nie troszczono się o nic więcej. Ani ona kanałów, ani jej kanały nie oglądały nigdy, obydwie strony zatem nie miały sobie nic do wyrzucenia, a system ten trwał lata całe...

Oprócz kanałów wyspiarze zwiedzali różne ciekawości w naszem mieście. Byli w grobach królewskich na Wawelu, które świeżo wyrestaurował p. Łepkowski, archeolog, przy pomocy p. Żebrawskiego, budowniczego, i zwrócili uwagę, że zaraz znać, iż Kraków stanowi antypody względem Londynu, bo gdyby tam restaurowano groby królewskie w Westminsterze, to niezawodnie budowniczy zajmowałby się restauracją, a archeolog byłby mu dodany do pomocy. Byli w teatrze na przedstawieniu benefisowem pani Hoffman, ponieważ dawano tragedję Halma, p. n. „Begum Somru", której rzeczdzieje się w Indjach wsch., i w której główną rolę grają ich ziomkowie, nie widzieli, a po przedstawieniu tej tragedji zawyrokowali, że niktby nie poznał, iż p. Benda, grający sir Warren Hastingsa, nie jest rzeczywistym Anglikiem, gdyby tenże nie wymawiał nazwiska Dyce z francusko-polska zamiast po angielsku. Następnie chodzili po mieście, i zastanawiali się nad nowomodnem urządzeniem latarni gazowych miejskich, które zaczęto zaprowadzać na ulicy Florjańskiej. W nowym tym systemie latarnia miejska nie służy do oświetlenia ulicy, ale oświetla wejście do prywatnej knajpki, ażeby Przeciętny Krakowianin nie potknął się, gdy przez jej próg przechodzić będzie. Anglicy zapytywali, czy ten system tylko wyjątkowo w jednym punkcie został zaprowadzony, czy też w całem mieście znaleźć ma zastosowanie, i szczerze się ucieszyli, gdy im powiedziano, że całe miasto ma być uszczęśliwione taką reformą latarń gazowych, ale że każda reforma jest kosztowną, więc na początek zaprowadzonem będzie to ulepszenie tylko przed drzwiami zakładów gastronomicznych, których właściciele są bliżej z Radą miejską i jej sekcjami spokrewnieni.

— *Very well*, — powiedzieli na to Anglicy. Po tym przeglądzie zbliżyła się pora wyjazdu. Anglicy zapytali, czy pociągi z Krakowa odchodzą według londyńskiego, czy też według miejscowego zegaru. Odpowiedzieliśmy im, że jakkolwiek koleje galicyjskie w ogólności mają dyrekcje w miastach, do których nie dochodzą wcale, co tak wygląda, jakby droga żelazna z Edymburga do Glasgowa miała dyrekcję jeneralną w Kalkucie, mimo to przecież świeże rozporządzenia ministerjalne żądają, aby pociągi z każdej stacji odchodziły nie o godzinie kalkuckiej lub honolulutańskiej, lecz o miejscowej. Wyspiarze pochwalili to mądre rozporządzenie i zapytali:

— *What o' clock is it by your watch?*

Byliśmy w ambarasie nie małym. Wiadomo, że *our watch*, nasz zegar, zegar na naszej ratuszowej wieży, na każdą stronę świata pokazuje inną godzinę. ale z żadnej strony nie pokazuje godziny miejscowej. Nie ubliża to bynajmniej jego doskonałości, bo godziny, które na czterech jego tarczach oglądać można, zawsze przecież pod jakiemiś stopniami długości geograficznej być muszą, tylko, że ich nigdy nie ma w Krakowie, — ale niemała sztuka wiedzieć, jak z takich godzin obliczyć godzinę krakowską. Przeciętny Krakowianin nie posiada tej umiejętności, więc nigdy nie wie, jaka jest miejscowa godzina, o której pociągi odchodzą i przychodzić są obowiązane, a pokazało się, że nie posiadają tej sztuki i wyspiarze, bo gdyśmy im pokazali naszą wieżę z zegarem, obejrzeli ją nader starannie, i rzekli, że nic im nie pozostaje, tylko prosić o audjencję lorda-majora miasta Krakowa, ażeby go się spytać: *what o' dock is it*, która jest godzina na zegarze miejscowym, naregulowanym według krakowskiego południka.

Gościnność nie pozwalała odmawiać tak skromnemu życzeniu delegatów zjednoczonych królestw, trzej zatem aldermanowie czyli komisarze obwodowi naszego grodu wzięli pod ręce trzech wyspiarzy, i zaprowadzili ich do *Mansion-House* na placu Franciszkańskim, gdzie jest oficjalna siedziba lorda-majora miasta Krakowa dr. Zyblikiewicza, i tam w sali, prowadzącej do własnego gabinetu zwierzchnika naszej antonomii, wskazali im punkt, w którym znajdować się powinien zegar, wskazujący miejscową oficjalną godzinę krakowską

Ale niestety, w miejscu tem zamiast zegaru istnieje tylko dziura, wskazująca, że tam zegar był kiedyś... Dziura ta, jak twierdzą niektórzy archeologowie, powstała za czasów Krakusa, skutkiem tego samego kataklizmu, który utworzył Smoczą jamę; inni jednak tej samej profesji uczeni utrzymują, że jest świeższej kreacji, i że istnieje tylko od lat trzech, to jest od epoki, w której rządy autonomiczne objął już po Krakusie dr. Dietl... Co się stało rzeczywiście z zegarem, tego nie wiemy. Zapewne oddanym został któremu z archeologów, żeby go przy pomocy jakiego budowniczego odrestaurował.

Tym sposobem Anglik, Szkot i Irlandczyk nawet u lorda-majora dowiedzieć się nie mogli, jaka jest miejscowa godzina w Krakowie. Dowiedzieli się o tem dopiero na dworcu, gdy przyszedł pociąg, bo przecież pociąg wbrew rozporządzeniu ministerjalnemu o zagranicznej godzinie przybyć nie mógł, — wsiedli do wagonów, powiedzieli Przeciętnemu Krakowianinowi: *Till we meet again*, i pojechali, a wraz z nimi pojechała godzina miejscowa krakowska.

Gdy pociąg ruszał, słychać było jeszcze, jak John Bull mówił do swoich towarzyszów, wspominając grę Bendy w roli Hastingsa:

— *This actor pleased me very much.*

— *A indeed!* — zawołał Irlandczyk.

A Szkot wykrzyknął patetycznie:

— *Faith!*

Nie znaczyło to przecież, żeby pociąg w tej chwili kozła wywrócił, tylko, że Szkot zaręczył słowem, iż jest tego samego zdania, co obaj jego towarzysze podróży.

Taka była historja naszej wizyty w zamorskich krajach i rewizytowania nas przez zamorczyków.

Zresztą przez cały tydzień nic się szczególniejszego nie stało. Był jeden dosyć spory krach prywatny, bo któryś z mieszkańców miasta powiedział sobie, że kiedy dyrekcja teatru w Krakowie, a Księgarnia Polska we Lwowie, mogą co rok ogłaszać konkursa na utwory dramatyczne dla dorosłych i dla dzieci, i wcale im źle z tem nie jest, to i jemu zapewne źle nie będzie, gdy ogłosi konkurs ale nie na dramat albo komedją, tylko na swój majątek i nie dla dorosłych, albo dzieci, tylko dla żydów. Dziś wieczorem będzie koncert panny Melanii Więckowskiej, fortepianistki z Warszawy; jutro w teatrze „Halifax" na benefis p. Podwyszyńskiego; z pod prasy wyszły dwa dramata bardzo zdolnych (chociaż każdy w innym kierunku) młodych pisarzy; „1780" Feliksa z Gródkowa i „Poświęcenie" Zygmunta Przybylskiego; Nowolecki wydał nie żadną nową książkę ale płaskorzeźbiony portret Matejki na tle aksamitnem, i zamierza w ten sposób wydawać portrety innych znakomitości artystycznych i literackich; komisje w kwestji prylińsko-sukiennicczej jeszcze nie skończyły swoich czynności; Przeciętny Krakowianin narzeka na katar; Pani Pobożność rozpoczęła już dziewiątą w r. b. nowennę, a amatorowie, zwiedzający Wystawę sztuk pięknych, doznają takiego złudzenia na widok dzieł naszych mistrzów, że scyzorykiem dziurawią ręce i nogi malowanych postaci, ażeby się przekonać, czy z nich czasem krew nie popłynie, skoro wyglądają jak żywe; w skutek czego dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych poręczami odgradzać musi amatorów od przedmiotów ich namiętnego lubownictwa. — Otóż i wszystko.

Kraków 19. lutego 1875.

Omikron.

wej na sprawiedliwych podstawach, a głównie reprezentanci zachodnich obwodów należeli do mniejszości, przyjmującej projekt komisji sejmowej, właśnie ten sprawiedliwy rozkład ciężarów drogowych zamierzający.

W sejmie, gdzie ta sprawa będzie wniesioną, odbędzie się ta sama historja co dawniej, i co na tem zgromadzeniu marszałkowskiem. Tylko że w sejmie żaden z posłów nie śmie otwarcie wystąpić za utrzymaniem dotychczasowej ustawy drogowej. Tam ci, co sobie tego życzą, wynajdują jedynie tylko trudności rozmaite, podnoszą zarzuty przeciwko pojedynczym paragrafom, ażeby tylko każdy przedstawiony projekt przywieźć do upadku, lub zepchnąć z porządku dziennego. Swiętojurska zaś partja i włościanie będą znowu żądali, w imię bezwzględnej sprawiedliwości i równości, ażeby wszelkie prestacje w robociznie znieść, a zaprowadzić podatek drogowy podług stenerguldena. nie pomnąc wcale na to, że ten podatek wynosiłby, najoszczędniej licząc i szafując, przynajmniej po 50 cnt. od steuerguldena, więc byłby zupełnie niemożliwym do ponoszenia. I znowu te partje, świętojurska i włościan, i owych właścicieli większych, pragnących zatrzymania dotychczasowej ustawy drogowej, będą głosować razem przeciwko projektowi komisji sejmowej, i przywiodą go do upadku. A gdy przyjdzie pod głosowanie wniosek mniejszości, domagający się rozłożenia ciężarów drogowych na steuergulden, to już z powodu niewykonalności wszystkie inne frakcje sejmowe oświadczyć się muszą przeciw temu wnioskowi, a do nich przyłączy się znowu frakcja właścicieli większych, przeciwnych wszelkiej reformie ustawy drogowej.

Zjazd marszałków Rad powiatowych.

(Dalszy ciąg.)

Hr. Rej jest za zaprowadzeniem tak zwan. traktów okolicznych. które łączą pewne okolice, złożone z kilkn lub kilkunastu gmin, które to trakty przez swoją naturę i handel byłyby uświęcone.

P, Hubicki życzy sobie tylko dwóch kategorji dróg, mianowicie drogi krajowe czyli bite, i drogi zwyczajne czyli niebite. Budowanie innych dróg pozostawmy naszym następcom.

Br. Brunicki przemawia za podziałem dróg na krajowe i gminne.

P. Rozwadowski. Sądzę że możemy się obyć bez tej czwartej kategorji dróg t. j. konkurencyjnych, bo dotychczas istniejące trzy kategorje wystarczają zupełnie. Jak wykazy świadczą, na 74 powiatów mamy w 35 powiatach drogi powiatowe, z tych w 20 powiatach na zachodzie, w 10 powiatach we środku, a w pięcin tylko powiatach na wschodzie. Galicja wschodnia więc dróg powiatowych nie ma. Wynika to z braku przeprowadzenia dotychczasowej ustawy, którą uważam za wystarczającą. Mógłbym jej tylko zarzucić, że przeciąża gminy, bo wiele jest dróg gminnych, które powinne być powiatowemi, bo cały powiat z nich użytkuje. A co do orzeczenia, które drogi powinne być powiatowe, a które gminne, to byłoby odpowiedniem, aby orzeczenie takie pozostawić nie radzie powiatowej, ale sejmowi. Zaś w razie uznania jakiejś drogi, dotychczas gminnej, za powiatową przez sejm, Rada powiatowa musiałaby ją utrzymywać, bo gdyby jej funduszów brakło, nie mogłaby funkcjonować.

Co do mnie byłbym w tym względzie zdania, aby wszystkie drogi, na których są myta, za powiatowe uznane zostały

P. Brzozowski. Trzy główne argumenta przemawiają za tem, aby zatrzymać podział na drogi gminne, powiatowe i krajowe, a mianowicie, ponieważ to istniało dotąd, ponieważ dalej proponuje to Wydział krajowy, a w końcu przyjmuje to i większość komisji sejmowej. Co do czwartej kategorji, dróg konkurencyjnych, to zdaje mi się, że chodzi tylko o nazwę, będą to drogi, nie jednego powiatu lub gminy, ale drogi utrzymywane kosztem kilku powiatów lub gmin.

Br. Brunicki. Nie jestem za tem, ażeby drogi powiatowe zostały zmienione, ale za tem, aby ich administrację wziął kraj na siebie.

Zdanie to popiera p. Hubicki w zupełności,

P. Bzowski stawia wniosek, ażeby dotychczasową nomenklaturę dróg znieść a przyjąć inną. Mianowicie drogi ważne, i mniej ważne. Te ostatnie utrzymuje dotycząca gmina, a gdy jej siły nie wystarczą, musi takie drogi subwencjonować powiat, a gdyby i to nie wystarczało, to subwencjonuje je fundusz krajowy.

Hr. Badeni. Nie potrzebuję wypowiadać mego zdania, jest ono wiadome tym, którzy czytali projekt Wydziału kraj. Czuję się jednak w obowiązku sprostować fakt. Powiedziano tu, że powiaty nie życzą sobie dróg powiatowych. Nie przeczę, jest wiele takich powiatów, ale jest bardzo wiele takich, które dróg powiatowych potrzebują i bardzo wiele na nie łożą, i na to mam wielu świadków obecnych, powołuję się na pp. Dąbskiego, hr. Tyszkiewicza, hr. Reja, Jocza i wielu innych prezesów, których mógłbym nazwać, a których Rady powiatowe w najświeższych czasach bardzo znaczne fundusze na te drogi uchwaliły.

Prawda, że dzieje się to częściej w Galicji zachodniej aniżeli we wschodniej, ale ja konstatuję fakt.

Następnie chciałbym prosić panów, którzy uznają potrzebę tej czwartej kategorji dróg, aby zechcieli jaśniej wypowiedzieć swoje zdanie, bo motywa, które tu były podniesione, zdają mi się niedostateczne dla tworzenia czwartej kategorji dróg.

Powiedziano, że potrzeba dróg gminnych nieszutrowanych, do których by się przykładała nie jedna gmina, ale pewien okrąg konkurencyjny. Jeśli panowie czytaliście projekt Wydziału krajowego, to znajdziecie że takie drogi są przewidziane.

Co zaś do panów, którzy powiadają, że drogi powiatowe mają istnieć, ale administracia ich ma przejść na fundusz krajowy, to zapytuję się, czemżeby się one różniły od dróg krajowych?

P. Nowosielecki. Przychyliłbym się do zdania hr. Reja, że drogi powiatowe w tym pojęciu, jakie je ustawa uchwaliła, są niewłaściwe. Drogi, które powstały z funduszu całego kraju, powinne stać się drogami krajowemi, natomiast należy wprowadzić kategorję dróg konkurencyjnych.

Przemawiał jeszcze p. Staromiejski, hr. Badeni, Męciński, Zamojski i Hubicki. Przy głosowaniu utrzymał się większością głosów podział dróg na krajowe, powiatowe i gminne. Na tem zakończono rozprawy o godzinie 3 popołudniu.

Ponieważ w sali radnej odbyć się miało wieczór posiedzenie Rady miejskiej, zatem przewodniczący zaprosił panów marszałków na godzinę 6 wieczór do sali Towarzystwa kredytowego.

Podjęto więc dalsze rozprawy o godz ½7 wieczór w sali Towarzystwa kredytowego, po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z ranniejszego posiedzenia

Przewodniczący przystępuje do drugiego wniosku, mianowicie jakie źródła funduszów na utrzymanie dróg przyjąć należy w ogólności jako podstawę dla nstawy mającej być uchwaloną.

P. Starowiejski. Chciałbym podzielić te drogi na gminne i powiatowe Najprzód więc objawię zapatrywanie moje co do dróg gminnych, a potem co do dróg powiatowych. Co do dróg gminnych pragnąłbym, ażeby nstawa dotychczas obowiązująca była utrzymaną, bo jeżeli chodzi o zmianę, to trzeba mieć inną lepszą zasadę, któraby odpowiadała nietylko teorji ale i praktyce, któraby się już wżyła i ludzie się do niej przyzwyczali. W powiecie, który reprezentuję, z tej zasady są zupełnie zadowoleni, podobnie rzecz się ma i w innych powiatach. Chodzi tylko o niektóre niestosowności, któreby należało zmienić za pomocą noweli do ustawy. Każda ustawa powinna być tak sformułowaną, aby przystawała do rozmaitych stosunków i do rozmaitych okoliczności, które natrafia się w życin społecznym. Otóż trzeba obmyśleć jakiś środek, i w ustawę wprowadzić jako nowellę, któraby potrafiła te niestosowności uchylić. Otóż co do tego, proponowałbym, ażeby tam, gdzie takie niestosowności zachodzą, gdzie dwór albo gmina są przeciężone, albo w takim razie, jeżeli strony sobie tego życzą, ażeby rzecz przedstawili Wydziałowi Rady powiatowej, któryby się starał w takich okolicznościach jakiś dobrowolny nkład przyprowadzić do skutku. A gdyby układ ten nie mógł przyjść do skntku, aby ostatecznie rozstrzygał Wydział krajowy. Takie postanowienie ustawy, gdyby żądania się mnożyły, mogłoby być dla władzy ustawodawczej wskazówką, gdzie należy ustawę zasadniczą zmienić. Ustawa z góry zaoktrojowana, może się okazać niepraktyczną. Co do tego mam wniosek: Jeżeliby pojedyncze miejscowości, czy to obszary dworskie czy obszary gminne, okolice naznaczone ustawą do bndowania i ntrzymywania dróg gminnych, były niestosowne, przeciężone; ażeby w takim razie stronie przeciężonej wolno było żądać od Wydziału Rady powiatowej rozdzielenia ciężarów między dworem i gminą na innej słuszniejszej podstawie. W takim razie Wydział powiatowy starać się będzie doprowadzić do zawarcia ugody, a jeżeli ugoda ta nie przyszła do skutku, ażeby stronie przeciężonej służyło prawo odwołania się do Wydziału krajowego. Ten sposób utrzymywania dróg gminnych w jednej części przez dwór, a w drugiej przez gminę, praktykowany jest w wielu bardzo krajach, mianowicie w Szląsku, Morawii i Czechach. Wszędzie jest rozdział między gminą a dworem taki, iż jedną część dróg gminnych, utrzymnje gmina, a drugą ntrzymuje dwór.

Przewodniczący zapytuje, czy ma rozdzielić dyskusję osobno co do dróg gminnych a osobno co do dróg powiatowych i krajowych. Sprzeciwiają się temu pp. Brzozowski, hr. Zamojski i Rej. Rozliczyć fundusze trudno, bo jest to jeden i ten sam wspólny fundusz, czy to on wpływać będzie przez dodatki do podatków, czy też za pomocą prestacji.

P. Brzozowki. W moim rozumieniu są dwie kategorje dróg, a co do kosztów muszą być połączone. Przeciw obecnej ustawie skierowana jest cała opinia w kraju, bo są gminy, które mają mało dróg lub drogi w dobrym stanie, a wszelkie ciężary ponoszą. Co się zaś tyczy obszarów dworskich, to są dworskie obszary, które kilka tysięcy morgów lasu posiadają, a mają kilka tylko mostów do naprawy, inne zaś obszary dworskie mało mają lasów, zaś muszą ogromne mosty utrzymywać. Robocizna w naturze, którą włościanie nazywają to pańszczyzną, to darmochą, jest wstrętną i do tego niesłychanie źle wykonywaną, marnowaniem czasu. Nowa nstawa powinna położyć tamę niedogodnościom ustawy obowiązującej. Jestem zdania, że drogi nie dadzą się porządnie urządzić bez źródeł pieniężnych. Są rozmaite opinie: jedni pragną pozyskać fundusz na utrzymanie dróg przez nałożenie dodatków do podatków. Ja nie jestem tego zdania. Wszystko co tylko robimy, zawsze tylko przy pomocy tego końca, zwanego dodatki do podatków. Inni zaś pragnęliby zaprowadzić pogłówne, jako źródło dochodu na utrzymanie i budowę dróg, i temu jestem przeciwny, bo trudno zrobić różnicę między opłatą jednej a opłatą drugiej kategorji, jak trudno zrobić różnicę, ile z drogi użytknje jedna a ile druga osobistość. Moim zdaniem, najstosowniejsza jest prestacja od bydła, jak to proponuje Wydział krajowy i komisja sejmowa, lecz aby przytem wolno było albo odrabiać prestację w naturze, albo opłacić ją w pieniądzach. Potem mowca odczytuje kilkuarkuszowy wniosek odnośny. Odzywają się głosy: to nie jest wniosek, to cała ustawa. Prosimy przejść do porządku dziennego.

P. Brzozowski. Mowa jest o źródłach dochodu, wniosek mój więc traktuje ten przedmiot.

P. Hubicki. Wniosek ten nie jest wprawdzie tego rodzaju, aby nad każdym jego pnnktem przeprowadzać głosowanie, lecz zawiera on wybitne myśli, które przyjąć możemy. Mowca oświadczył, że nie chce prestacji w robociznie, tylko chce, aby je zredukowano na pieniądze (gwar).

P. Uznański stawia poprawkę czyli dodatek, ażeby obszar dworski, który nie utrzymuje ilości bydła stosownie do obszaru ziemi, mógł na wniosek dotyczącej gminy za uchwałą Rady powiatowej zamiast prestacji płacić 5 prct. podatek do stałych podatków.

Hr. Zamojski nie godzi się na tę poprawkę, oświadczając zarazem, że głosować będzie także przeciwko poprawce p. Starowiejskiego. Hr. Zamojskiemu chodzi głównie o orzeczenie wspólności funduszów i sił roboczych dla dróg powiatowych i gminnych.

P. Hubicki oświadcza się przeciw wnioskowi hr. Zamojskiego. Łatwo zmienić ustawę, ale trudno wiedzieć, czy będzie lepszą. Potrzeba tylko takiej noweli, że jeżeli jest gdzieś przeciężenie, osoba przeciężona, może się udać do Rady powiatowej o subwencję, a gdy fundusze jej nie starczą, do Wydziału krajowego. Mowca oświadcza się za zatrzymaniem dziś obowiązującej ustawy. Przy pomocy władz politycznych można wiele zrobić, zwłaszcza że ze strony namiestnika mamy poparcie. Jestem więc zatem, jak p. Starowiejski, aby istniejącej ustawy drogowej nie zmieniać, tylko wprowadzić do niej pewne poprawki, nowelki, tak n. p. gdzie jest mała gmina z 9 osadników, utrzymująca aż dwa mosty, z których jeden wynosi może do 10 sążni szerokości, a który utrzymać w dobrym stanie nie jest wstanie, aby takiej gminie dać subwencję z funduszu powiatowego, a skoro fundusz nie jest dość silny, z funduszu krajowego. Poprawmy ustawę a nie tworzmy coś nowego, zostawmy to naszym następcom.

Ks. Merunowicz oświadcza. że wręcz przeciwny chce postawić wniosek. Ze wszystkich stron dochodziły skargi na istniejącą ustawę, jest to dowód jej niepraktyczności. Trzeba ją więc albo poprawić, albo zmienić zupełnie. Że przy pomocy władz politycznych da się wiele zrobić, tego nie przeczę, chociaż kilka lat wstecz działały te władze przeciwnie, uważając w tem pewne współzawodnictwo. Dziś spychają wszystko na Wydziały powiatowe, za pomocą tak zwanych szyberów kancelaryjnych. Działalność Wydziałów powiatowych wobec niesprzyjającego naczelnika władzy politycznej jest bezsilną. Mowca nzasadnia następnie wniosek tej treści: Ażeby przeistoczyć teraźniejszą ustawę na daniny pieniężne od morga i głowy, jako źródło na fundusz drogowy. Są to więc skombinowane opłaty podług ilości osób w każdym domu i obszaru posiadanej ziemi. Dalej żąda mowca, aby nieodzownie wydano surowe przepisy, co do obsadzenia dróg drzewami owocowemi koło gościńców, z czegoby znowu ntworzył się fundusz na ntrzymanie tychże.

Następnie przewodniczący daje głos hr. Rejowi, który jednak zrzeka się go, bo nie wie o czem mowa.

P. Chwalibóg. Co do kosztów budowy i utrzymywania dróg gminnych, stawiam następujący wniosek:

Za podstawę do rozkładu robót i gotowych wydatków około zakładania dróg nowych, zmiany częściowej kierunku tychże i utrzymania takowych, ma służyć podatek gruntowy, domowy, domowo-czynszowy, zarobkowy i dochodowy. Cała robota około drogi w granicach gminy i obszaru dworskiego się ciągnącej, ma być obliczoną na sążnie kwadratowe i stopy, i ma być rozdzieloną z uwzględnieniem większej lub mniejszej głębokości robót ziemnych na kontrybuentów, w gminie i obszarze dworskim. jeden lnb więcej z powyższych podatków opłacających, przydzielając każdemu tyle sążni kwadratowych i stóp do zrobienia, ile na każdy reński opłacanego przez niego podatku przypada, przyczem i odległość jego mieszkania od miejsca roboty uwzględnione być ma. Trudniejsze roboty, jako to: znoszenie pagórków, nadsypywanie dolin, wznoszenie bankietów z kamienia na mchu nakładanych, mają być przy wymierzenin drogi opuszczone, i osobno na sążnie kwadratowe obliczone, i w ten sam sposób na każdy reński podatkowy rozłożone, ponieważ w ten sposób każdy kontrybuent przyciągnięty byłby do łatwiejszych i trudniejszych robót, co ze względu na odległość jego mieszkania mogłoby być niemożliwem. Pozostawioną ma być wolność zamiany takich robót, albo w drodze dobrowolnego porozumienia, albo w braku takowego przez orzeczenie komisji, rozkład robot uskuteczniającej. Do zgłoszenia takiej zamiany i do reklamacji przeciw wymiarowi ma być oznaczony nieprzekraczalny termin ośmiu dni. Roboty sztuczne i gotowych wydatków wymagające, jako to: mosty, kanały, większe roboty około dróg i obsadzanie tychże drzewkami, utrzymanie drożników, którym przyznany ma być charakter straży publicznej, i inne gotowe wydatki mają być osobno obliczone, i podług reńskiego podatkowego na kontrybuentów podatkujących rozłożone.

Do rozkładu w ten sposób robót i gotowych wydatków ma być dla każdej drogi utworzona komisja, składająca się z przełożonego gminy, z przełożonego obszaru dworskiego, lub gdzie ten jest złączony z gminą, z osobnego reprezentanta, z delegata Rady powiatowej i delegata starostwa, tego ostatniego ze względu na uchylenie trudności, na jakieby żądanie egzekutywy narażone być mogło.

Po upływie terminu reklamacyjnego, orzeka ta komisja co do zaszłych reklamacyj i wniesionych żądań o zamianę robót, i podług tego przydziela każdemu kontrybuentowi przestrzeń na niego przypadającą, oraz oznacza termin, w którym wskazane roboty mają być wykonane. Rekursa mogą być wnoszone do Wydziału powiatowego, a następnie do Wydziału krajowego, po dniach 14 nie mają jednak mocy wstrzymującej. W razie, jeśliby delegat c. k. starostwa odmiennego był zdania od reszty członków komisji, i jeżeli rekurs taką kwestję ma za przedmiot, natenczas przed rozstrzygnięciem rekursu Wydział powiatowy porozumiewa się z c. k. namiestnictwem. Przydzielona ostatecznie każdemu kontrybuentowi przestrzeń drogi, pozostaje przez cały rok pod opieką tegoż i tenże obowiązany jest wszystkie naprawy uskuteczniać, wyjąwszy nadzwyczajne wypadki, jak: zawieje śniegowe lub zerwanie drogi przez wylewy wody, które wszystkich kontrybuentów trafiają,

Budowa nowych dróg ma być w razie, gdyby się okazała dla kontrybuentów za uciążliwą do wykonania w jednym roku, może być na dłuższy okres czasu rozłożoną, o czem orzeka Wydział powiatowy.

Jeżeliby nowa droga, lub utrzymanie już istniejącej, a ważnej pod względem handlowym i przemysłowym, zanadto uciążliwem było dla gmin, przez które przechodzi, mogą być przyciągnięte do konkurencji sąsiednie gminy, własnemi drogami nieprzeciążone, a którym ta droga korzyść zarobku nastręcza. W razie niedostateczności tej pomocy winna być udzielona subwencja z funduszu krajowego. Funduszami gotowemi ma rozrządzać Wydział powiatowy.

Br. Kapri oświadcza, że według jego przekonania i przekonań w jego powiecie, do dobrych dróg przyjść możemy tylko wtedy, jeżeli prestacje w naturze ustaną a zaprowadzona będzie prestacja w pieniądzach, a to przez dodatki do podatku gruntowego, domowego, zarobkowego i dochodowego. Z tych funduszów będą gminy w stanie budować i utrzymywać swoje drogi. (Dok. n.)

Memorjał

galicyjskiego Wydziału krajowego o c. k Radzie szkolnej galicyjskiej.

(Ciąg dalszy.)

Projekt o utworzenie Rady szkolnej przyszedł do traktowania u władz centralnych w chwili, gdy najwyższy manifest z dnia 20. września 1865 i patent z dnia 2. stycznia 1867, zwołujący nadzwyczajną Radę państwa zostały cofnięte, a rozporządzeniem z dnia 4. lutego 1867 zwołaną została napowrót zwykła Rada państwa. Powołany do wyboru delegatów sejm krajowy przygotował był projekt adresu, w którym podniósł był wszystkie szkodliwe dla autonomii strony prawa o reprezentacji państwa z d. 26. lutego 1861, i zwracał się z prośbą do Najjaśniejszego Pana, ażeby „przy nastąpić mającej organizacji państwa, nie dozwolił naruszyć historyczno-narodowej indywidualności kraju i nadwerężyć wypływającego z niej prawa, stanowienia jedynie w sejmie o sprawach krajowych, wskazanych samą istotą tej indywidualności.“ Okoliczności sprawiły, iż adres ów nie został ostatecznie przez sejm uchwalony; znaczna atoli większość reprezentantów przystąpiła do wyboru delegatów do Rady państwa w tem przekonaniu, iż przy badaniu podstaw konstytucji zdoła delegacja galicyjska uzyskać takie ustępstwa na rzecz autonomii kraju, jakie do swobodnego rozwoju jego są niezbędne.

Najwybitniejszem życzeniem kraju było uzyskanie zatwierdzenia regulatywy dla Rady szkolnej krajowej. Gdy więc przyszło do rewizji konstytucji w Radzie państwa, a delegacja, dążąca do ziszczenia życzeń kraju, nie zadawalniała się gołosłownemi przyrzeczeniami ówczesnego ministerstwa, skłoniło się takowe do przedłożenia Jego ces. i król. Apostolskiej Mości projektu o Radzie szkolnej krajowej.

Jakoż nastąpiło najwyższe zatwierdzenie rzeczonego projektu na dniu 25. czerwca 1867 r., a kraj powitał z radością i najgłębszą wdzięcznością ów nowy dowód monarszej pieczołowitości. Stanął zatem, przy sposobności rewizji konstytucji, polityczny kompromis pomiędzy rządem a przedstawicielami Galicji, kompromis, którym uznano potrzebę autonomii szkolnej i fachowych władz szkolnych.

Stanowisko zresztą, jakie delegaci galicyjscy w sprawie tej zajmowali, nie było okolicznościowe, lecz zasadnicze; nie szło o uzyskanie jakiejś oderwanej koncesji politycznej, ubezpieczającej przewagę jednego żywiołu politycznego nad drugim, nie szło zresztą o samą Galicję, lecz o zasadę przelania ustawodawstwa szkoluego na sejmy, i zastosowanie tej zasady równomiernie do wszystkich krajów koronnych.

Wypływa to z rozpraw, toczonych w Radzie państwa, już to przy uchwalaniu §. 11 lit. i. państwowej ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867. już to ustaw szkolnych z dnia 25. maja 1868 i z dnia 14. maja 1869.

Na posiedzeniu Rady państwa z dnia 15. października 1867, uczynił imieniem delegacji poseł Sawczyński wniosek, ażeby w §. 11. lit. i. ustawy z dnia 21. grudnia 1867, pozostawiono Radzie państwa jedynie ustawodawstwo co do uniwersytetów, stanowienie zaś o organizacji szkół ludowych i średnich, przelano do zakresu ustawodawczego działania sejmów prowincjonalnych.

Uzasadniając ten wniosek podniósł mowca przedewszystkiem szkodliwą dla ustawy niejasność i elastyczność wyrażenia „zasady wychowania,“ co do których zastrzeżono Radzie państwa prawo stanowienia; w dalszym zaś ciągu, zgodnie z zapatrywaniami, wypowiedzianemi wielokrotnie w sejmie, dowodził, iż w organizacji wychowania publicznego należy mieć przeważny wzgląd na właściwości poszczególnych krajów i narodowości, i że nie należy jej rzucać na chwiejną szalę politycznej fluktuacji państwa, gdzie stronnictwa i większości parlamentarne są zmienne, skąd zatem i wpływ na szkołę, ulegający zmianie politycznych prądów, byłby tylko szkodliwym hamulcem edukacyjnego rozwoju. „Szkoła — wyrzekł mowca — jest dla mnie zanadto świętą instytucją, ażebym sobie mógł życzyć, iżby ją mieszano z polityką.“ „Nam idzie o to — mówił dalej — ażebyśmy w kraju wychowanie publiczne dźwignęli, nie robię bowiem tajemnicy z tego, iż nasze stosunki szkolne nie są dobre. Nie możemy mieć nauczycieli w ścisłem słowa tego znaczeniu, gdyż poniża się ich do rzędu maszyn; nie możemy mieć prawdziwego wychowania, gdyż stosunek nauczyciela do ucznia jest dziwny. Dziecko nie mogło mieć zaufania do nauczyciela, gdyż wietrzono w tem zaraz poduszczania polityczne.“

I tu więc podniesiono znowu z naciskiem, ażeby naukę i rozwój wychowania pozostawiono samym sobie i nie wyciskano na nich szkodliwego piętna tendencji politycznej.

Przekonanie delegatów galicyjskich nie uzyskało jednak większości. Nie brakło wprawdzie upewnień, wychodzących od przywódców większości, iż §. 11 lit. i. ma właśnie na oku rozszerzenie autonomii krajów koronnych, ale wniosek, uczyniony imieniem delegacji galicyjskiej, został odrzucony. Poseł Kaiserfeld mniemał podówczas, iż pomieniony paragraf zapewnia krajom koronnym najszerszą działalność, najgłębszy wpływ na szkoły, że urządzenie szkół, prowadzenie, nadzorowanie, dotacja, że wszystko to należeć będzie do krajów; poseł Hermann zaś upatrywał w tem rękojmię dla narodowości, że Rada państwa uchwali jedynie zasady, gdyż w obrębie ich będzie dość miejsca, ażeby poszczególne kraje „wedle własnych potrzeb“ szkoły urządzały. Jak zwodnicze jednak były te upewnienia, ukazała niestety bardzo bliska przyszłość. Gdy bowiem przyszło w Radzie państwa do rozpraw nad ustawami o rozdziale szkoły od kościoła i o zasadach urządzania szkoły ludowej, wystąpiła jeszcze dobitniej chęć ograniczania ustawodawczego zakresu sejmów, a delegaci galicyjscy uczuli się zniewoleni występować ponownie i jeszcze żarliwiej w obronie samorządu szkolnego.

Sprawozdanie komisji, przedstawiającej Izbie posłów Rady państwa projekt do ustawy o rozdziale szkoły od kościoła, kończyło się zapewnieniem, iż „ustawodawstwo państwowe jest powołane pozostawić ustawodawstwu krajowemu swobodę wydania szczegółowych postanowień, tyczących się organizacji szkolnictwa w poszczególnych krajach.“ Mimo to projekt komisji mieścił już w sobie postanowienia tak detalliczne, że ustawodawstwu krajowemu nie pozostawiał prawie nic do uskutecznienia. Delegaci galicyjscy występowali więc z wnioskami dążącymi do rozszerzenia zakresu ustawodawczego poszczególnych krajów w spr wach wychowania publicznego. Przemawiający imieniem ich poseł Piotr Gross, wykazywał, że „właśnie w Austrji, w której uderza bogata rozmaitość krajów i narodów, troska o wychowanie, odpowiadające właściwościom poszczególnych krajów, staje się nieodzowną koniecznością“, a stwierdziwszy następnie, że w przedłożonym projekcie „nie idzie jedynie o stosunek szkoły do kościoła, lecz ze względu na dobro monarchji, o zbawienny i naturalny rozwój stosunków szkoły do owych ludów, które Austrję składają“, uczynił szereg poprawek, zmierzających do tego, aby prawo stanowienia o składzie i zakresie działania nadzorczych władz szkolnych przelano na sejmy krajowe.

Poprawki te zostały tym razem częściowo uwzględnione. Większość Rady państwa nie przystała jedynie na to żądanie, ażeby nadać radom szkolnym krajowym szerszy zakres działania, nie tylko co do szkół ludowych i semiuarjów, lecz również co do gimnazjów Żądania tego bronili delegaci galicyjscy nie ze względu na kraj własny, gdyż regulatyw z dnia 25. czerwca 1867 nadawał właśnie galicyjskiej Radzie szkolnej ów szerszy zakres działania w zarządzie gimnazjów, ale z tego zasadniczego punktu widzenia że tylko wtedy zdoła wychowanie publiczne odpowiedzieć potrzebom i właściwościom kraju, gdy władze krajowe, z ludzi nauki i wybrańców ciał reprezentacyjnych złożone, szkołami ludowemi i średniemi będą mogły swobodnie zarządzać.

Uchwalenie ciaśniejszego zakresu działania nie wpłynęło zresztą na stanowisko galicyjskiej Rady szkolnej, uchwalony bowiem bez wszelkiej opozycji przedostatni paragraf ustawy z dnia 25. maja 1868 wyłączył regulatyw o Radzie szkolnej galicyjskiej z pomiędzy tych postanowień, które miały być w skutek nowej ustawy uchylone, a tem samem zatwierdził jego prawomocność.

Żarliwszą jeszcze była walka o autonomię szkolną, gdy przyszła pod rozprawy ustawa, zawierająca zasady organizacji szkół ludowych Działo się to na posiedzeniach Rady państwa pod koniec kwietnia 1869. (c. d. n.)

Proces Ofenheima.

(Ciąg dalszy.)

Po ponownem otwarciu posiedzenia zabiera znowu głos dr. Neuda, i przechodzi do roztrząsania pytań, zadanych sędziom przysięgłym. — Przy każdem z pytań — są słowa obrońcy — panowie na to uważać będziecie musieli, czy nie zawiera czegoś, na co będzie można twierdząco odpowiedzieć. Jeżeli zaś zauważacie, iż choćby tylko na jeden punkt, stanowiący istotę rzeczy, trzeba będzie odpowiedzieć przecząco, na ówczas moi panowie, gdy sobie według sumienia orzec postanowicie, nic wam innego nie pozostaje, jak odpowiedzieć jednem słowem: Nie.“

Co się tyczy pierwszego pytania, to przeprowadzę prokuratorji dowód, że nie zupełnie je dobrze pojęła. Pytam bowiem: czy mogło państwo lub też który z akcjonarjuszów ponieść szkodę? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, wystąpić muszę w ogólności przeciwko zapatrywaniom prokuratorji, o ile te odnoszą się do pojęcia oszustwa. Prokuratorja powikłała razem prawo moralne i prawo karne. Pan prokurator powiedział, iż pierwszem przykazaniem jest: Nie kłam! — i stosuje to także do oszustwa. Można jednak kłamać, a przecież nie popełnić jeszcze oszustwa. Czyż mogło państwo pomieść szkodę przez danie Brassey'owi 1,900.000 złr.? Proszę pamiętać, że wszakże państwo nic innego na siebienie wzięło, jak tylko gwarancję ryczałtu procentów. Musiało się więc przeciwko temu zabezpieczyć, ażeby mu niedokończonej nie oddano kolei, musiało wpływ sobie zastrzedz. Gdy zaś weźmiecie do ręki koncesję, przekonacie się, że istotnie zawarowało sobie państwo prawa, i razem przyjęło obowiązki. Obowiązkiem jego było czuwać, ażeby także wykonywano przepisy, a ja twierdzę, iż przepisy te były też wykonywane. W chwili, kiedy dwóch rzeczoznawców orzekło, że kolej zbudowano podług wymogów koncesji, w tej samej chwili ustają wszelkie zarzuty. Koncesją państwo wprowadza w życie interes, przy którym tylko zyskuje. Odbiera ono po 90 latach całą kolej, nie uczyniwszy dla niej wprzód nic więcej, prócz zapłacenia procentów, a i procenta płaci tylko tak długo, jak długo ruch kolei jest „czynny“ (aktiv). Przy kolei lwowsko-czerniowieckiej zaś nie inaczej było. Co więcej, państwo tylko pożycza, ale nic nie darowuje, bo co daje, to jest tylko zaliczką. A przeciwnie, jakież wielkie korzyści przynosi kolej państwu, jakież ogromne prawa przyznane mu być muszą? Poszkodowanie państwa jest więc niemożliwem! Panowie przysięgli, jeżeli więc trzy pierwsze pytania żądają waszej odpowiedzi na to, czy państwo szkodę poniosło — to nie możecie na nie twierdząco odpowiedzieć! Pozwalam sobie także przypomnąć tu pismo pana Plenera, w którem tenże powiada, że koncesja jest prawem, które może być zużytkowanem, i przy zakładaniu Towarzystwa musi wynosić pewne koszta. W owym czasie zaś uzyskanie koncesji z ogromnym było połączone trudem. Trzy miesiące musiał bawić mój klient w Londynie dla przeprowaczenia finansowania kolei.

Potem opowiada obrońca historję finansowania i wspomina o 170.000 złr., które Herzowi wypłacono, a jak twierdzi akt oskarzenia, nieprawnie.

Herz umarł — powiada dr. Nenda, a gdyby żył, musiałby zdaniem prokuratorji być pociągniętym do odpowiedzialnoćci. Dlaczego, nie wiem. O te 170.000 złr.? Wszakże żył on jeszcze, gdy wytaczano proces mojemu klientowi. I dlaczegoż go wówczas nie pociągnięto do odpowiedzialności? Gdyby prokuratorja przeglądnęła była dobrze akta, przekonałaby się była, że Herz i Ofenheim nie stali zupełnie do siebie w stosunku przyjaźnym i owszem, gdzie tylko mógł, tam Herz robił Ofenheimowi trudności, a tak przecież nie postępuje człowiek, który obowiązany jest do jakiejś wdzięczności wzajemnej. Lecz przypuszczam, że Herzowi nawet darowano tych 170.000 złr., ależ moi panowie, przypomnijcie sobie, kto też dał te pieniądze? Tylko syndykat i zysk koncessjonarjuszów na tem ucierpiał, ale nie towarzystwo, nie akcjonarjusze.

Panowie, oprócz o winie oskarzonego rozstrzygać macie także o tem, czy za to wszystko co mu zarzucają jest on także odpowiedzialnym a przytem rozważyć musicie tę okoliczność, że był on tylko pośrednikiem. Nie był on ani radcą zawiadowczym ani koncesjonarjuszem, lecz urzędnikiem instytucji. Dla czegoż więc robią go dziś odpowiedzialnym? Świadek Drake oświadczył tu z właściwą narodowi swemu dumą, że pracował razem z oskarzonym nad redakcją kontraktu budowy w Londynie. Drakego więc nikt nie pociąga do odpowiedzialności a mego klienta odpowiedzialnym robią za angielskich adwokatów. Zapytacie więc panowie, gdzież powód robienia odpowiedzialnym za to wszystko co się złego stało, Ofenheima? Gdzież to on tak we wszystkiem był czynny, ażeby na niego zwalać całą winę? Czyżby istotnie myślano tu o tych 50.000 złr., które zapracował sobie długoletniemi trudami? A więc nie zasłużył on tych 50.000 zł., i poniesli przez to szkodę akcjonarjusze? Jeżeli takiemu pośrednikowi jak Glaser dano 10.000 złr., za jakieś czuwanie nad targiem pieniężnym w Wiedniu, to ileż zasłużył mój klient, który 3 miesiące bawił w Londynie i tam dnie i noce pracował? Moi panowie, przyznacie mi, że cokolwiek się tu stało, za to wziąć mogą odpowiedzialność na siebie ludzie najczcigodniejsi.

Następnie zbija dr. Neuda jasno i gruntownie zarzuty odnoszące się do zakupna gruntów i progów i przechodzi do stanu budowy kolei, przekonywując z aktami w ręku, że żaden z jeneralnych dyrektorów nie byłby sobie sumienniej i rzetelniej postępował, niż Ofenheim. Pewien pozór słuszności miałyby wówczas tylko zarzuty Ofenheimowi robione, gdyby to prawdą było, co powiedział Ponfickl, mianowicie iż personal nadzorczy nie był wystarczającym, inaczej jednak stwierdzili tę okoliczność rzeczoznawcy. „Stan budowy kolei miał sprowadzić wykolejenia, wykolejenia były powodem sekwestracji a i pod jej zarządem nie ustały, o jednym bowiem takim wypadku niedawnośmy tu słyszeli, a więc czemuż sekwestru nie wezmą pod sekwestrację? Protokół kollaudacyjny jednak, który budowę za złą uznaje, dla was panowie przysięgli nie powinien zupełnie egzystować; dla was ma tylko wagę wyrok rzeczoznawców.“

Przewodniczący zamyka posiedzenie o godzinie 4tej po południu.

Wiedeń 18. lutego.

O 9½ otwarto posiedzenie, a dr. Neuda kończył rozpoczętą wczoraj obronę, przechodząc do siódmego punktu oskarzenia dotyczą-

cego prowizji. „Punkt ten, mówił dr. Neuda, oskarża mojego klienta, iż wmówił w Radę zawiadowczą jako liweranci ofiarowali mu 3% upustu i tym sposobem doprowadził do tego, że taż Rada przyznała mu 32.000 złr. prowizji. Nie zapominajcie panowie, że od tego czasu upłynęło już 9 do 10 lat, a prawo nasze orzeka, że po 5 latach już następuje przedawnienie, co całkiem jest naturalne, bo z zeznań świadków wiemy, że i najbardziej interesowani w tej sprawie nie pamiętają szczegółów. Rada zawiadowcza darowała tę sumę Ofenheimowi i jako nagrodę jego zasług. Powiadają wprawdzie, że rachunek dotyczący spalił oskarżony, ale słusznie zauważył radca Gernerth, iż nieprawdopodobnem jest, aby przytomny temu Liskowetz nie przyszkodził czynowi Ofenheima. Zresztą cóż za cel miał by Ofenheim niszcząc pismo, które mu przyznawało tę sumę? Liskowetz był oskarżony o to, iż nie pilnował tego pisma, musiał więc zwalić winę z siebie na kogoś drugiego. Zresztą spalenie tego dokumentu miało nastąpić na początku października, w chwili gdy jeszcze nie palono na kominku. Wszystko więc jest nieprawdopodobnem, wszystko mówi w tym razie za moim klientem.

Następnie przechodzi obrońca do kwestji uzyskania koncesji rumuńskiej i broni Giskry przeciw zarzutom prokuratora, a następnie kończy swoją mowę, zwracając się do przysięgłych:

„Dla was panowie przysięgli jedno jest tylko pytanie: pytanie o prawo i sprawiedliwość! Nie prosimy wcale, abyście oszczędzali oskarzonego, nie prosimy o względy, zaklinamy was tylko, bądźcie sprawiedliwymi. Ponieważ zaś spodziewamy się, ponieważ przekonani jesteśmy, że Ofenheim nie zasługuje na skazanie, dlatego ze spokojem i pełni ufności oczekujemy waszego wyroku, bo prawo po naszej jest stronie.

Po krótkiej przerwie zabiera głos hr. Lamezan; aby odpowiedzieć obrońcy: Obrońca starał się wskazać jako przyczynę procesu na nienawiść człowieka, której dowieść nie był zdolny. Mówił znowu o nacisku jaki wywierano na prasę z góry. Ja mam dowody w ręku, ale nie chcę robić większego skandalu w procesie, który ich już tyle wywołał. Powiedziano, że majątek osk. nie datuje się od kolei Czerniowieckiej. Nie mogę przedłożyć genezy powstania majątku obżałowanego, ale wiem, że sumy, które otrzymał wzbogaciły go, a sam on przyznał, że brał udział w 17 instytucjach, z których część znajdaje się w likwidacji, a część w konkursie.

W sprawie figurantów odwołuję się do Laskera. Powiedziano, że akcjonarjusze nie byli oszukani, gdyż mogli w artykule 17. czytać o wydatkach przedwstępnych. Obrońca twierdził, że oskarzenie pracowało daremnie. Tak dare mnie, tylko z tego względu, że żadnej z tych dwóch milionów nie otrzymało nagrody, ale niedaremnie dlatego, że ja wypowiedzieć mogłem słowa, które raz w Austrji powiedziane być musiały dla rozprószenia tej zarazy, która nad nami cięży. Nie chciałem nowych zakorzeniać zasad, ale musiałem powiedzieć, że prawo karne jest wyrazem prawa moralności, które stanowi podstawę państwa, rodziny i ludzkości, a nie umrze, chyba z niemi razem.

Obrońca odpowiedział prokuratorowi powtórnie w ten sposób: P. prokurator przeczy temu, by jakąkolwiek presję wywierano z góry i powiada, że ona przeciwnie wywieraną była ze strony przeciwnej, a wiedeńskie dzienniki otrzymywały subwencję od oskarzonego. Nigdy się nie sprzeciwiałem odczytaniu tych aktów, ale zaręczyć mogę, że żaden z szefów tych pism od czasu oskarzenia nie otrzymał nic od klienta mego, a ze strony prasy urzędowej myśmy tylko smutne porobili doświadczenia. Powiedziano, że minister nie mógł się zadowolić procesem o obrazę honoru. Dlaczego? Czy musiał czynić z oskarzonego zbrodniarza? Ja powtarzam, że minister poszedł za daleko. Gdy prowadzono za granicą proces tendencyjny...

Przew. Proszę nie mówić ciagle o tendencyjności procesu, bo słowo to obraża godność sądu.

Obr. Proszę pana przewodniczącego, jedna okoliczność zaszła podczas procesu: Proszono ministra, aby pozwolił odpowiedzieć na pytania rzeczoznawcom. Fakt ten znany nam jest już z procesu Arnima. Przechodzę do sprawy osobistej, chociaż chciałbym na nią cisnąć zasłonę, przechodzę do mojej korespondencji z p. ministrem. Ja zapytałem ministra wiele otrzymał oprócz sumy 4000 złr. Odpowiedział po pauzie iż nie wziął więcej nad 3000. Cóż miałem uczynić, jeżeli posiadałem list, w którym ministra proszą, aby odebrał 6100 złr.? Powiedziałem mu wtedy, że pod innem imieniem większą otrzymał sumę i starał się odebrać swoje pokwitowanie. J. E. odpowiedział: Wydałem tylko jedno pokwitowanie, a nie żądałem jego zwrotu. Ale potem w pismie przyznał mi, że żądał zwrotu kwitu, ale tylko dla przypomnienia sobie faktu. Pytam więc was, moi panowie, ktoby pomyślał, że ktoś będzie chciał dla odświeżenia pamieci żądać w r. 1874 kwitu wydanego w r. 1871! Takiego pragnienia odświeżenia pamięci w ministrze nie spodziewałem się wcale. Fakt jednak jest, że firma Tedesc'a synów wypłaciła p. Banhansowi 6000 złr.

Przew. (przerywa) ministrowi?

Obr. Tak jest, bo kwit nosi datę 1871. I wobec takich faktów powiadają, że ja chciałem oczerniać ministra? Proszę rostrzygać, ja się poddaję pod każdy sąd honorowy.

Obrońca przechodzi następnie do pojedyńczych punktów, na które odpowiada prokuratorowi i kończy: Ze skazaniem Ofenheima poczęłaby się nowa era — era prześladowań.

Co do jedności prawa moralnego z prawem karnem, powiada obrońca: „Dobrze więc, przyjmijmy to, ale zapytajmy, czyli wszystko, co się sprzeciwia moralności, sprzeciwia się prawu karnemu? Nim skończę, pozwolę sobie zwrócić panów uwagę na jeden list, który zdaje mi się rzucać szczególne światło na charakter mego klienta. List ten jest odpowiedzią na pytanie ks. Sapiehy, o co wytoczonego śledztwo karne przeciw oskarzonemu, a brzmi następnie: „Stało się, ale dotąd jeszcze nie znam naszej przewiny. Przypominasz sobie książę, żeśmy już zamknięci byli raz w Londynie za spóźnioną spłatę akcyj przez kilka godzin. Mam nadzieję, że i tą razą oszczędzę księciu wszelkich przykrości, a sam dostanę się do więzienia za zbrodnie, których nie znam. Proszę być pewnym, że mam sumienie czyste, i nigdy nie popełniłem żadnej nieprawości...“

Przewodniczący udziela głos oskarzonemu, który złamany i rozdrażniony, wybucha płaczem, i prosi, aby ze względu na stan, w którym się znajduje, na jutro odłożyć posiedzenie. O pół do 4. zamyka więc przew. posiedzenie.

(C. d. n.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 18. b. m., początek o godzinie 7., przewodniczący p. Wieczyński.

Na porządku dziennym znajdowało się aż 11 spraw, a ostatnią był wybór delegatów Rady miejskiej na r. 1875. Tymczasem większość, która na początku posiedzenia składała się z tak zwanych starych, wbrew protestacji licznych członków, zmieniła porządek dzienny i rozpoczęła od wyboru delegatów. Obecnych członków było 40, głosowało zaś tylko 36. Na delegatów zostali wybrani do sekcji I.: pp. Wieczyński i Filipowski; do sekcji II.: pp. Dymet, Madejski, Dąbrowski, Groman, Bałntowski i Szwedzicki; do sekcji III.: pp. Wierzbicki, Kossak, Smutny, Mozer i Południewski; do sekcji IV.: pp. Penther, Piątkowski, Teppa i Maciulski; do sekcji V.: pp. Strzelecki, Gerstman i Jekeles. Po ogłoszeniu tego wyboru, p. Groman oświadcza, iż nie przyjmuje wyboru i uważa całe postępowanie jako nieprawidłowe i nielegalne, ponieważ regulamin wymaga dla prawomocności postanowień Rady miejskiej, ażeby radnych było 40 i uchwały zapadały większością ich głosów, tymczasem w obecnym wypadku głosowało tylko 36. P. Zucker z regulaminem w ręku dowodzi, że wybór jest prawidłowym i legalnym, ponieważ regulamin żąda dla prawomocności uchwał większości głosujących, nie wymaga jednak, ażeby wszyscy obecni głosowali. P. Niemczynowski uskarza się na nielojalność postępowania Rady, a zwłaszcza na to, iż w pewnym już z góry zamierzonym celu, zmieniła porządek dzienny. P. Piątkowski również oświadcza się przeciwko ważności dokonanych wyborów. P. Groman mniema, iż nadaremnie byłoby przekonywać o nielojalnem postąpieniu większość, która postanowiła już z góry to uczynić, przypomina tylko, że takie zachowanie się dla niej samej jest niebezpiecznem, ponieważ może pociągnąć za sobą odwet. P. Zucker przedstawia cały zaszły wypadek dotyczący wyborów jako zwykły w życiu parlamentarnem. P. przewodniczący zaniepokojony głosami nieuznającemi ważności dokonanych wyborów, chciał odwołać się w tym względzie do zdania większości, ale dr. Małecki sprzeciwił się temu stanowczo, żądając przejścia do porządku dziennego. Cała ta scena odbyła się nie na początku, ale dopiero już po załatwieniu trzech spraw z porządku dziennego, gdy ogłoszono wynik głosowania na delegatów.

Do komisji administracyjnej niestałych dochodów gminy m. Lwowa wybrano: pp. Dąbrowskiego, Piątkowskiego, Madejskiego, Penthera, Gromana, Balutowskiego i Szwedzickiego.

W sprawie zabezpieczenia dostawy kamieni krawędziowych referował pan radny Gostkowski. W skutek rozpisanej licytacji, wpłynęły dwie oferty: p. Jana Darowicza i Gwalberta Ziembickiego. Oferta p. Augusta Szumana wpłynęła zapóźno i nie mogła być uwzględnioną. P. Darowicz żąda za stopę 90 c., ale kamień przedstawiony przez niego jest gorszy; p. Ziembicki, przez którego przedstawiony kamień jest znacznie twardszy i lepszy, żąda za stopę 1 zł. 29 c. i opuszczenia kopytkowego. Sekcja przyjęła ofartę p. Ziembickiego i poleciła zawrzeć z nim kontrakt na 391 zł. Rada miejska większością głosów potwierdza uchwałę sekcji.

Dalej na porządku dziennym stały wnioski dotyczące wyjednania subwencji dla miejskiej szkoły przemysłowej. Sprawozdawcą był p. dr. Gerstman. Magistrat udawał się już do ministra handlu o subwencję dla szkoły przemysłowej, ale minister handlu odmówił, motywując, iż w podaniu nie było powiedziana, na co mają być użyte pieniądze, przytem oświadczył, iż byłoby korzystnem, ze względu na uczniów Niemców, zaprowadzić w wykładach język niemiecki. Otóż, obecnie dyrekcja szkoły przemysłowej przedstawia nieodbitą dla nauki potrzebę przyrządów mechanicznych i budowniczych. Zakupienie tych niezbędnych przyrządów wymaga kwoty 3000 zł. Nadarza się przeto sposobność zażądać od ministerstwa subwencji na przedmiot wyraźnie oznaczony. Co do wykładów niemieckich, to komisja, po zbadaniu dokładnem rzeczy, przekonała się, iż w przeciągu trzech ostatnich lat zgłosił się do szkoły przemysłowej tylko jeden uczeń, który nie rozumiał po polsku; niemieckie przeto wykłady byłyby najzupełniej zbyteczne. Przytem sekcja wnosi, ażeby wybrać nową komisję z 5 członków złożoną, którąby zbadała możność zorganizowania wyższej szkoły przemysłowej. P. Groman mniema, iż starania o subwencję u ministerstwa na nic się nie przydadzą. Dzisiejsze ministerstwo handlu tysiącami sypie w niemieckich krajach, ale dla Słowian nic nie czyni. Czerniowce, znacznie mniejsze miasto od naszego, dla niemieckiej szkoły przemysłowej otrzymało 10.000 zł., nam zaś odmówiono. I nie tylko minister nam odmawia, ale stawia przytem npadlające warunki. Chce niemieckich wykładów. Tymczasem na stu uczniów w naszej szkole zaledwie dwóch rozumie po niemiecku. Dla kogóżby były więc owe Vortragi niemieckie! Gdyby rząd obiecał wszystkie szkoły zabrać na swój koszt, ale pozaprowadzać niemieckie wykłady, to kraj podobnej łaski nie przyjmie, bo za pieniądze nie myśli sprzedawać swych słusznych spraw. P Niemczynowski oświadcza się przeciwko wyborowi nowej komisji i przeciwko projektowi wyższej szkoły przemysłowej, której ogromne koszta utrzymania (ze 2000 zł.) spadłyby niezawodnie na samą gminę. P. Dąbrowski oświadcza się również przeciwko wyborowi nowej komisji. Jest przecież komisja wybrana dla nadzoru nad szkołą przemysłową, ta od kilku lat pracuje i będzie mogła więcej zrobić, niż nowa. P. Sztarkel objaśnia, iż nie chodzi koniecznie o założenie wyższej szkoły przemysłowej, ale o zorganizowanie kursów w muzeum przemysłowem. Co do kosztów niezbędnych, to możnaby kołatać do sejmu, wreszcie i ministerstwo może nie zechce nas ciągle traktować po macoszemu. P. Strzelecki, wobec ścierających się zdań, stawia wniosek pośredni, ażeby istniejąca już komisja wspólnie z komisją muzealną zajęła się sprawą szkoły i kursów przemysłowych. Przy głosowaniu wniosek ten przyjęto.

Po załatwieniu powyższej sprawy, odczytano wynik głosowania na wybór delegatów, i dopiero odbyła się ta scena, którą opisaliśmy na początku.

Sprawa oddawania robót publicznych w przedsiębiorstwo na podstawie cen jednostkowych, na domaganie się większości radnych, została odroczoną do następnego posiedzenia.

Dla spóźnionej pory posiedzenie zamkniętem zostało.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Jutro w poniedziałek dane będzie w teatrze przedstawienie na korzyść Stowarzyszenia „Pracy kobiet“. Odegrane zostaną „Pro publico bono“ komedja hr. Łączyńskiego i „Arcydzieło nieznane“ sztuka z francuzkiego. Między aktami grać będzie znana już w mieście naszem pianistka panna Siegenfeld, a spiewać panna Kaliksta Cwiklińska. Ze względu na cel przedstawienia publiczność zapewne licznie się zbierze w teatrze, szczególniej zaś spodziewamy się zobaczyć w poniedziałek licznie reprezentowaną płeć piękną. Zdaje się bowiem, iż w obec Stowarzyszenia kobiet, wymaga tego poniekąd pewna solidarność.

— Wczoraj rozpoczęły się posiedzenia XII. ogólnego Zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Obecnych członków było około sześćdziesięciu. Ze sprawozdania dyrekcji dowiedzieliśmy się, że w ubiegłym roku na 648 hipotek wydano pożyczek w sumie 159242000 złr. i że listów zastawnych sprzedano za 1727380 złr. Na wczorajszem porannem posiedzeniu uchwalono wszystkie stawiane przez dyrekcję wnioski, dotyczące Rady nadzorczej. Wnioski te czynią nadzór wykonawczy przez Radę nadzorczą jeszcze ściślejszym.

— Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę 28. bm. o godzinie 6. popołudniu w sali Towarzystwa l. 17 rynek, na które P. T. członków czynnych i wspierających najuprzejmiej zaprasza.

Prezes Towarzystwa.

— Ks. Wincenty Jarymowicz katecheta, złożył w Administracji *G. N.* na zakupno obrazu Matejki „Unia Lubelska“ 5 zł.

— Na książkę zbiorową „Sobótka“ drukującą się dla uczczenia jubileuszu Goszczyńskiego, złożyli w dalszym ciągu prenumeratę w księgarni Gubrynowicza i Schmidta: A. Krechowiecki, J. Michałowska, L. Zawistowski, Towarzystwo gospodarskie oddziału Rudyńskiego, przez Henryka Janko na 5 egzem.; A. Olexiński burmistrz z Sokala na 5 egzem.; Za pośrednictwem J. Kinela inżyniera z Żółkwi: Huss nadleśny z Mostów wielkich, Dygnac zastępca prokuratora w Mostach-wielkich, ks. Sakowski proboszcz w Mostach, Tabor J. właściciel realności w Mostach wielkich i Ignacy Kinel inżynier. Za pośrednictwem dr. Tadeusza Żulińskiego: A. Abrahamowicz, J. Bogdanowicz i dr. T. Żuliński. Za pośrednictwem Kohna w Samborze: B. Ślaska, dr. A. Żebracki, B. Sądecki, J. Nowotna, J. Hlowaczek, L. Vogelman, J. Dische. Za pośrednictwem *Gazety Narodowej*: Piotrowski 5 guld., Kozicki Henryk z Czeremchowa, Rudkowski notarjusz z Wyżnicy i Bolesław Spausta. Oprócz tego złożyli prenumeratę: L. Balicki, książę Jerzy Czartoryski, dr. J. Majer, dr. Ostoja Zagórski z Wiednia na 5 egzem.; Kielanowski Tysus i Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie. Osoby, które otrzymały bilety prennmeracyjne a dotąd nie nadesłały prenumeraty, proszone są albo o zwrot biletów albo o nadesłanie pieniędzy. Druk „Sobótki“ już w tym tygodniu zostanie ukończony.

— Dnia 28. t. m. i podobno 4. marca wystąpi u nas znany i ceniony powszechnie pianista p. Rafał Joseffy. Zwłaszcza dzienniki wiedeńskie bardzo pochlebnie wyrażają się o grze jego, porównywując go z najpierwszymi mistrzami.

— Wkrótce wyjdzie z druku we Lwowie nakładem „Księgarni Polskiej“ Botanika Billa, w polskim przekładzie dokonanym przez prof. Łomnickiego. Przekład polski jest rozszerzony i licznemi drzeworytami powiększony. Dzieło to uzyskało aprobatę Rady szkolnej i zaraz po wyjściu z druku w szkołach zaprowadzonem zostanie.

— W Krakowie w salach Towarzystwa sztuk pięknych wystawiono nowy obraz Matejki „Wernyhora“. Jest to praca mniejszych rozmiarów.

— **Mianowania**. Minister sprawiedliwości mianował adjunkta trybunału sądowego Henryka Znbczewskiego w Rzeszowie adjunktem sądu powiatowego w Jaśle a tamtejszego adjunkta sądu powiatowego dr. Teofila Warchołowskiego adjnnktem trybunału sądowego w Rzeszowie.

— **Arck. Jan Salvator** przeniesiony do Krakowa, przybył już do tego miasta.

— **Ogłoszenie**. Komitet Towarzystwa gosp. gal. dodatkowo do ogłoszonego programu z obrad walnego zgromadzenia VIII. Rady ogólnej Towarzystwa g. g. podaje niniejszem do wiadomości, iż posiedzenia walnego zgromadzenia odbywać się będą w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie, i że pierwsze posiedzenie odbędzie się dnia 24. lntego b. r. o godzinie 11. rano.

Lwów dnia 19. lutego 1875.

— **Z Krakowa** donosi *Czas* d. 19. t. m.: „Odbieramy następujące pismo:

Wczoraj jeden z młodzieży uniwersyteckiej, słuchacz prawa, gorliwy zwolennik moskalofilizmu wyjechał do Warszawy z zamiarem przejścia na prawosławie. Ale pokazało się, że nawet w objęcia prawosławia trzeba iść legalną drogą po ukazu! Młody odstępca zapomniał, że chcąc jechać do Warszawy, trzeba posiadać paszport, a nie kartę wolnego przejazdu przez granicę. Jakież było rozczarowanie młodego adepta prawosławia, gdy na stacji kolei żelaznej w Dąbrowie w Królestwie Polskiem żandarm rosyjski przybliżył się do niego — i zażądał paszportu? Pokazało się, że młody człowiek paszportu nie posiadał, tylko kartkę wolnego przejazdu, zawstydzony więc wrócić musiał w towarzystwie żandarma do Szczakowy.

Niepomogły ani rekomendacje, jakie wiózł do osób wpływowych do Warszawy, ani prośby; żandarm był nieubłagany. Jestto prawdziwe nieszczęście, że ludzie młodzi i do tego inteligentni, widząc, co się dzieje na Podlasiu i w Chełmskiem, widząc, jaki się straszny dramat odgrywa pod zaborem moskiewskim, że się przelewa krew ludu, — widząc to,... jednak rzucają się do stóp despotyzmu.

Fakt ten dowodzi, że między naszą młodzieżą wyznania grecko-unickiego prowadzi ktoś agitację panmoskiewską, która zgubnie oddziaływa na umysły tej młodzieży. Jesteśmy dobrze poinformowani, że między młodzieżą uniwersytecką wyznania grecko-unickiego w naszem mieście jest pewna klika, która się nawet nie tai ze swemi ideami panmoskiewskiemi“. — A dalej donosi wspomniane pismo: „Wyszła tu w drukarni Korneckiego bezimienna broszura sześciu-arkuszowa, drukowana tak rozciągle, iżby nie zabrała ani połowy tej objętości, gdyby nie szło o doprowadzenie jej do 6 arkuszy druku. A tytuł jej: „Słowianie! Baczność“. Autor bezimienny stara się dowieść na polu militarnem, ekonomicznem i politycznem, że wszystkim słowiańskim ludom grozi zagłada od Niemców, a przeto powinny się garnąć pod „opiekę“ Moskali. Wszakże nie o to powinno nam iść, z jakim sosem mamy być zjedzonymi, czy na słodko czy na kwaśno, lecz aby niebyć ani tak ani tak zjedzonymi. Otóż wszyscy panslawiści głównie tem grzeszą, że im tylko o sos idzie. Broszura rzeczona jest zresztą bardzo słabym utworem a mnóstwo cytat z różnych pisarzy, jakiemi jest przeładowaną, nie ma najmniejszego związku z panslawizmem“.

Istna kołowacizna moskalofilska!

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wrocław d. 19. lutego. Sprawozdanie targowych cen zboża i produktów. (Koresp. *Gazety Narodowej.*)

W ubiegłym tygodniu ruch targowy wszelkich gatunków cerealiów był słaby, a gatunki spadające z cen, prawie nie można było pozbyć, nawet za niską cenę. Zagraniczni kupcy pojawili się tylko pojedyńczo, i ociągali się od zakupna. Pszenica, żyto, owies bez pokupu. Nasiona olejne, wyka i groch trzymają się w cenie.

Ceny poszczególne były:

Pszenica biała 100ft. cł. 80—98 sr. gr., żółta 76—90 sr. gr.

Żyto słabo 100ft. cł. 70—80 sr. gr.

Jęczmień słabo 100ft. cł. 70—82 sr. gr.

Owies słabo 100ft. cł. 79—88 sr. gr.

Kukurudza nomin. 100ft. cł. 68—74 sr. gr.

Koniczyna czerwona 100ft. cł. 10—18, biała 12—24 tal.

Groch do got. 100ft. cł. 95—105 sr. gr.

Wyka poszukiw. 100ft. cł. 95—105 sr. gr.

Fasola niezm. 100ft. cł. 100—108 sr. gr.

Łubin niebieski 100ft. cł. 60—70 sr. gr.

Nasiona olejne:

Rzepak 100ft. cł. 115—125 sr. gr.

Rzep 100ft. cł. 100—120 sr. gr.

Rzyj 100ft. cł. 95—115 sr. gr.

Nasienie lnu 100ft. cł. 115—135 sr. gr.

Nasienie konopi 100ft. cł. 95—105 sr. gr.

Makuchy 100ft. cł. 77—85 sr. gr.

Tymota 100ft. cł. 9½—11½ talar.

Henryk Proskauer.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu trwającej jeszcze słabości prezydenta Wittmanna, rozprawa dalsza w procesie Ofenheima nastąpi dopiero w poniedziałek.

Z Madrytu donoszą, że wiadomość o odwrocie wojsk królewskich po za Ebro jest bez wszelkiej podstawy.

Dnia 19. tm. popołudniu odbyła się w Budapeszcie konferencja między czterma członkami partji Deaka (Szlavy, Czengery, Gorove, Szell) a czterma członkami lewego centrum (Tisza, Simonyi, Varady, Pechy.) Na konferencji tej przyszło do skutku zupełne porozumienie co do podstawy fuzji, a mianowicie co do kwestji bankowej, co do traktatu handlowego i cłowego, i co do reformy sądownictwa i administracji. Kwestię pokrycia deficytu, która prawdopodobnie nie będzie już nastręczała trudności, uchwalono pozostawić tej osobie, której powierzonem zostanie złożenie nowego gabinetu. Bitto zda zaraz sprawę cesarzowi z rezultatów konferencji. Jest mniemanie, że cesarz przyjmować będzie członków do konferencji.

Z Wersalu donoszą d. 19. lutego, że na zgromadzeniu lewicy bronili Gambetta i Simon projektu Wallona o senacie. Lewica żąda niektórych zmian w tym projekcie, oświadczyła jednak, że go ostatecznie i bez zmian przyjmie. W skutek tego stanowcze przyjęcie projektu ustawy przez Zgromadzenie jest prawdopodobnem. Obrady nad projektem rozpoczną się w Zgromadzeniu we wtorek. Komisja budżetowa odrzuciła wniosek rewizji pensyj pobieranych przez byłych urzędników cesarstwa. Rada stanu odrzuciła prośbę księcia Hieronima Napoleona, aby go wzięto w listę jenerałów dywizji.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. lntego. Na interpelacje co do zbadania geologicznych stosunków Galicji, odpowiada minister rolnictwa, iż rząd w skutek orzeczenia geologicznego Zakładu państwowego nie czuje się spowodowanym temu żądaniu zadość uczynić.

Na interpelację co do arondowania i komasacji gruntów, odpowiada minister rolnictwa, iż przedwstępne badania są rozpoczęte.

Berlin 20. lutego. Sprawa ustąpienia Bismarka według wiarogoduych zapewnień nie jest kwestją chwilową, ale musi być pod rozwagę wziętą, gdyż stan zdrowia Bismarka niedopuszcza przeciążenia go pracą. Czy będzie można przeprowadzić dostateczne uwolnienie go od przeciącenia pracą, w najbliższych miesiącach rozstrzygnąć się musi.

Lwów, z Izby handlowej 20. lutego.

	złr.	w.	a.		w.	a.
I. Akcje za sztukę.						
Kolej gal. Karola Ludwika . .	231	50		233	50	
„ Lwow.-Czern. Jassy . .	142	—		144	—	
Banku hip. gal. po 200 złr. . .	235	—		237	—	
II. Listy zast. za 100 złr.						
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. . .	85	70		86	30	
„ „ „ 4 pr. w. a. . .	75	80		76	40	
„ „ „ 5 pr. okres. . .	85	70		86	30	
Banku hip. gal. 6 pr. . . .	89	90		90	50	
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr. . .	97	75		99	—	
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny . .	90	—		90	75	
III. Obligi za 100 złr.						
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	85	40		86	25	
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. . .	89	50		—	—	
Losy miasta Krakowa	16	25		18	—	
„ „ Stanisławowa . . .	15	50		16	75	
IV. Monety.						
Dukat holenderski	5	15		5	23	
Dukat cesarski	5	19		5	26	
Napoleondor	8	85		8	92	
Półimperjał rosyjski	8	93		9	4	
Rubel rosyjski srebrny	1	62		1	70	
Rubel rosyjski papierowy . . .	1	54		1	55	
Talar pruski srebrny	—	—		—	—	
Pruskie bilety kasowe	1	63½		1	64½	
Srebro	106	—		107	—	

Kurs giełdy wiedeńskiej

Berlin, 19. lut. Russ. Banknoten 283.90. Credit. Act. 402 50 Lombarden 238.50 Galizier 104.75 Staatsbahn 530.— Rumänier 34 70 Oesterr. - Banknoten 183.10 Usposobienie:—.

Wiedeń 20. lntego 1874.
godzina 20. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	221.50.	Anglo-austr.	131.50
Unionsbank	101.40.	Vereinsbank	— —
Kolei Kar. Lud.	232.25.	Kolej połudn.	133.50
Franko-austr.	50.—.	Baubank	— —
Losy z r. 1860	111.75.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	— —.	Napoleondor	8 90½
Rubel papier.	—.—	Usposob. mało ożyw.	

Wiedeń 20. lutego 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	50.25.	Węgier. kred.	207.—
Anglo-austr.	131.50.	Unionsbank	101 75
Kolej Kar. Lud.	232.—.	Nordbahn.	196.—
Kolej południo.	133.—.	Kolej Alföd.	125.—
Kolej Elżbiey	181.—.	Kolej Lw.-czer	143.—
Węg. Nordotstb.	113.50.	Vereins-Bank	34.—
Wiener-Banges.	33.—.	Węg. Ostbahn.	53 50
Gal. indemniz.	85.75.	Losy z r. 1864	140 25
Franco-H.-Bank	50.25.	Verkehrsbank	88.—
Losy tureckie	54.25.	Baubank-Act.	16.50
Kolej państwow.	291.50.	Bankverein	112.50
Wied. Bauver.	29 —.	Losy węgier.	83.—

Usposobienie mdłe.

Nadesłane.

LE DANUBE.

Journal français de Vienne. Six moise fl. 3 Trois mois fl. 1.50. Adresser abonnements. Wieden. Pressgasse 15.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla abonentów zamiejscowych wschodniej prowincji „Cennik nasion ogrodowych, pastewnych, drzew itp. zakładu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie, ulica Piekarska l. 24.“

Amerykańska masa
do zapuszczania podłogi
w trzech kolorach, puszka blaszanna 1 funtowa wystarcza na mały pokój
kosztuje 1 złr.
4—12 w handlu 1428
F. W. Królikowskiego.

MACHIAVELLA
uwagi wysnute z historji rzymskiej Po raz pierwszy na język polski przełożone. Zeszyt I. Cena **40** ct. Można dostać w księgarniach: Milikowskiego, Wilda i Richtera, tudzież w ajencji Piątkowskiego i w sklepie Jana Kleina. 1476 2—2

Na Raty!!!
OBRAZY olejno drukowane
DYWANY angielskie prawdziwe
ZWIERCIADŁA
w najlepszym gatunku
dostać można w pierwszym składzie tych przedmiotów — plac Marjacki Nr. **6.** obok księgarni F. Richtera we Lwowie. 1467 2—3

1280 4—7
Pigułki dla psów,
na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu, na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.
Niezawodne środki zachowawcze
przeciwko wściekliźnie.
Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.
Niesfałszowanych można dostać:
we Lwowie u Konstantego Iskierskiego, u aptekarza Jak. Beisera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w apt. Stechera de Sebenitz

Spółka dla rolnictwa i przemysłu rolniczego
przy nadchodzącym sezonie, zaprasza szanownych gospodarzy wiejskich do licznego zamówienia
maszyn rolniczych
i rolniczo-przemysłowych,
które z najcelniejszych fabryk za gotówkę lub, jak dotąd, na kredyt dostarczać będzie.
Spółka donosi przytem, że skład swój w komis jej powierzony zlewa na dotychczasowego buchaltera swojego pana **Karola Reczyńskiego**, który handel maszynami i żelaziwem na własną rękę urządza. 1495 1—1

W nowo urządzonym cesarsko-tureckim
CYRKU pod dyrekcją **Józefa Derssina,**
dyrektora cyrku Jego Cesarsko Sułtańskiej Mości.
Dziś w niedzielę 21. lutego 1875
o 7mej godzinie wieczor
Wielkie przedstawienie
wyższej szkoły jazdy i tresury koni, gimnastyki, baletu, pantominy i t'd. z całkiem nowym programem.
Wielki chiński kiermasz, albo rozpusta w Pekingu,
(wielka fantastyczna bajka z 1001 nocy, przytem wielkie pochody, tańce, piramidy, grupy.)
Wielki wjazd władcy państwa niebieskiego:
Hi — Ho — Hu — Ang — Fu
z wielkim orszakiem mandarynów i dworu.
Na koniec przy oświetleniu bengalskiem wielkie **Tableau i chińskie tańce** wykonane przez całe Towarzystwo.
Cyrk ogrzany kilkoma piecami. 1416 10—?

LIEBIG COMPANY'S
Fleisch-Extract
aus Fray-Bentos
Central-Depot: Wien, I., Wollzeile 6—8
CARL BERCK, k. k. österr. Hoflieferant.
1249 7—48

W. S. Wilczyński
właściciel Domu bankowego we Lwowie, ulica Kościuszki Nr. 8, mając rozliczne stosunki tak w kraju jak i zagranicą,
1. **załatwia** pożyczki pod najlepszemi warunkami na dobra, realności i kamienice,
2. **przyjmuje** do jak najkorzystniejszego umieszczenia na czas dłuższy lub krótszy większe i mniejsze kapitały,
3. **ułatwia** kupna i sprzedaże dóbr, realności, kamienic i wszelkie parcellacji.
4. **ma oddane** do wypuszczenia rozliczne dzierżawy i folwarki, źródła mineralne, kopalnie węgla, wosku i nafty.
5. **poszukuje** lasów na morgi, na sztuk lub gotowych progów, drzewa rzniętego i sągów. 1187 4—?

HANDEL GALANTERYJNY
FRANCISZKA EHRLICHA
we Lwowie.
w rynku róg Halickiej ulicy l. 22.
zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że otrzymał
z Berlina
w największym wyborze zupełnie nowe hafty zaczęte, gotowe i mondorowane,
jako to: przeszło 200 sztuk **podnszek zaczętych** powleczonych i gotowych, różnemi najnowszemi ściegami na kanwie. **Peneloppe, Jenry** i na suknie, robotą aplikacji, **dywany Antipedja, Ornaty, Stuły, Lambrequen, dzwonkociągi, kosze ścienne, szelki, czapki, pantofle i trzewiki, podstawki, drzymki, torby myśliwskie, pasy do strzelb, bordury** do dywanów i fotelów, na ręczniki, **wiszadła** na suknie, **klucze i zegarki,** na pularesy i tytonierki, **znaczki** do książek, **naciski** do obcierania piór, **mapy, widoki** itd. Jako też przybory do haftu, tj. **prawdziwą berlińską włóczkę,** lut wiedeński 24 ct., filozella, pella, **sznelka, jedwab kordonkowy,** haczki, waleczki stalowe kościane i drewniane.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1?4 4—6

Na Post!

Wyzina mało słona funt 64 c.
Sledzie zwykła para 13 c.
Sledzie holenderskie sztuka 12 c.
Sledzie zwijane sztuka 16 c.
Sledzie marynowane sztuka 12—20 c.
Sledzie zwijane beczułka 3 zł.
Sledzie wędzone sztuka 10—12 c.
Moskale sztuka 5 c.
Moskale beczułka 2 zł. 20 c. 1 zł. 30 c.
Minogi marynowane 15—20 c.
Węgorze mar. ft. 1 zł 20 c. 1 zł. 60 c.
Sardynki różnej wiel. 45 c. do 2 zł.
Tuńczyk, Homary, Kawior,
w handlu 1480 3—10

F. W. Królikowskiego.

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 185 zł.
Dnia 1. marca 1875

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w sumie 120.983.000 zł.

Pomiędzy 400.000 wygranymi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 itd. i po 185 zł. a. w. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 zł. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł., w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezwłocznie.

Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha,
w Frankfurt am Mein.
1455 3—4 Pestalozzi Strasse N. 8.

Reprezentując **Handel Nasion Erfurtskich i Kartofli sławnego „A Bus“** upraszam o wczesne zamówienia. Ceny według katalogów Erfurtskich. Zamówienia **Zboża i Herbaty Karawanowej** uskuteczniam jak najkorzystniej. 1487 1—?

Małuja w Zbarażu.

Dr. Fr. Lengil's
Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, który ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inna część skóry, **to się do zajutrz rana oddzielą prawie niezauważalnie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodocianny, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena dzbanuszka z przepisem użycia 1 zł. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 c. więcej.

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod srebrnym orłem. Skład wysyłkowy we Wiedniu u p. W. Henn, VIII. Bezirk, Josefstädterstrasse 53. 1492 1—12

Eau de Mélisse des Carmes
P. Boyer na ulicy Taranne. 14; w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 1008 7—18

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

A. Maczuskiego

cesar. i król. wył. uprzywil. Środek do bar- wienia włosów.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów 3 złr.
1 słoik Pomady dto 2 „
1 flakon Olejku orzechowego 2 „
½ dto dto dto „

Prawdziwe do nabycia:

w składzie perfumeryj Maczuskiego
we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.
We LWOWIE u Marcina Müllera
„ „ u L. Sedlaka
„ „ u K. Strzyżowskiego
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 1165 24—24

A. Mackean & Co.

w Wrocławiu, Wiedniu, Zgorzelicach,

Filia w **Krakowie** przy ulicy **Florjańskiej**, pod liczbą **351.**
Pełnomocnik **Louis Stern.** 1137 13—14

Jeneralny skład oryginalnych **żniwiarek i kosiarek, Walter A. Wooda,** Hosick-Falls, New-York, (na wiedeń. wystawie r. 1873 j dyne otrzymały dyplom honorowy, w Bremie 1874 najwyższą nagrodę, złoty medal).

Główna ajencia i skład angielskich, niemieckich, francuzkich, amerykańskich **Machin gospodarczo-rolniczych, Tartaków Worssama & Comp. w Londynie. Lokomobile i młocarnie parowe** we wszystkich rozmiarach utrzymujemy zawsze na składzie, z gotowością natychmiastowej dostawy. Również **angielskie lokomotywy i pompy parowe** i materjały do budowy kolei żelaznych i ruchu z najsławnie szych angielskich fabryk tego zawodu.

Handel hurtowny marmurów. Szlązkie łamy marmurów i fabryki towarów marmurow. **A. Mackean & Co.** w Gross-Kunzendorf.

MUZEUM
NEUDMANA,
przy ulicy Jagiellońskiej
w gmachu Banku budowniczego
tylko do 1. marca b. r

otwarte zostaje do zwiedzenia dla tutejszej publiczności. Właścicielka tego Muzeum zawiadamia interesantów, że ma zbiory swoje pojedynczo i całości do sprzedania, pod bardzo przystępnemi warunkami.

Coś Najnowszego!

Przeźroczyste karty. najcielawsze i najzabawniejsze w teraźniejszym czasie. Każda sztuka opieczętowana w kopercie. Kolekcja w rozmaitych grupach, jakoto: zaskoczony małżonek, w piekle, w raju itp 3 zł., pojedyńcze grupy 80 ct.

Zegarki kieszonkowe, remontery, dobre pozłocone, bez kluczyka do nakręcania, z rzadkiej piękności szkłami pryzmowemi, coś najnowszego, wraz z pięknym łańcuszkiem i medalionem, jak długo zapas wystarczy po 1 zł. 50 ct. zegarek, łańcuszek i medalion.

Jedyne źrodło dla całej Europy w
MÜLLERS-EXPORTHAUS, Wien, Praterstrasse 43.
Na prowincję za nadesłaniem gotówki lub zaliczeniem. 1110 1—6

Realność

na ulicy **Gradeckiej pod l. 75** z wolnej ręki **do sprzedania.** Nastręcza się przeto kapitalistom sposobność korzystnego włożenia kapitału przez nowe przybudowania, ponieważ budynek piętro w stanie jest unieść, a oprócz tego 18 sążnów na froncie mogą być zabudowane.

Bliższą wiadomość udziela właściciel realności. 1463 3—3

„SLAVIA“
Bank ubezpieczeń wzajemnych
w Pradze

przyjmuje w zakres swej działalności, statutami określonej,

w oddziale I. ubezpieczenia **na wypadek dożycia,**
„ „ II. „ **na wypadek śmierci,**
w oddziale III. zawiązuje **wzajemne spółki** (stowarzyszenia) **na przeżycie** (Association.)
w oddziale IV. czyni ubezpieczenia przeciw **szkodom ogniowym,**
w oddziale V. czyni ubezpieczenia przeciw **gradobiciu.**

Dalej tworzy spółki kredytowe:

1. Udziela **kaucji** *c. k. urzędnikom państwowym i urzędnikom prywatnym.*
2. Udziela **pożyczek i zaliczek** na skrypta dłużne i weksle:
   a) emerytom zawodów publicznych i cywilnych,
   b) urzędnikom państwowym i prywatnym,
   c) c. k. oficerom i urzędnikom wojskowym,
   d) urzędnikom kolejowym, komunalnym i innym duchownym,
   e) daje swym członkom pożyczki na ziemię i domy.

Wyjaśnienia ustne (lub na żądanie pisemne), tudzież statuta i prospekta udzielają się od godz. 4—6 po poł. w biurze 1457 2—3

Jeneralnej Reprezentacji dla Galicji i Bukowiny we Lwowie,

rynek l. 45 wchód od ulicy Grodzickich l. 1.

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1001 46—54

Dla dobra cierpiącej ludzkości

przytaczamy szereg pism pochwalnych, które najlepiej dowodzą o wyśmienitych skutkach

prawdziwych

WILHELMA

antiartretycznych antireumatycznych

krew czyszczących

ziółek.

Do p. Fran. Wilhelma, apt. w Neunkirchen.
Hainburg, 21. listopada 1874.

Wielmożny panie! Z wdzięczności czuję się zobowiązanym, donieść panu, że wyrabiane przez pana aniartretyczne i antireumatyczne, krew czyszczące ziółka, uwolniły mię od cierpień, na które nie pomagała żadna medycyna.

Zgodnie z prawdą potwierdzam mojem imieniem i pieczęcią, że przez ośmiomiesięczne użycie jednej porcji codziennie, uwolniłem się cierpiąc 7 lat na

Epilepsię,

teraz jestem zdrowy i od 14 miesięcy nie miewam napadów.

Zechciej pan to dla dobra ludzkości publicznie ogłosić.

(L. S.) *Ignacy Berger.*
L. S. 4218.

Potwierdzam, że znany mi osobiście pan Ignacy Berger, c. k. naczelnik stacji telegraficznej w Hainburgu, to pismo w obec mnie podpisał.

Hainburg, dnia trzydziestego listopada 1874.

Ant. Pravicini, m. p.
c. k. notarjusz.

Do p. Fran. Wihelma, apt. w Neunkirchen.
Altenteichen.
wyż. Austrja 30 listopada 1874.

Pańskie ziółka antiartretyczne i antireumatyczne, które kupuję w apt. pana Augusta Hofstätter w Linzu, działają u nas bardzo skutecznie, zasługują na rozpowszechnienie, gdyż nawet nasz lekarz Dr. Niekl zdumiewa nieraz, że ja na tak ciężkie cierpienia reumatyczne, gośca i na osłabienie nerwów temi ziółkami wyleczyłam się. Zaselam panu moje uszanowanie.

Julianna Kraml, właścicielka domu l. 6.

Do p. Fran. Wilhelma, apt. w Neunkirchen, Komorn (Węgry),
30. listopada 1874.

Wielmożny panie! Pozwalam sobie panu najczulej podziękować, że tak byłem szczęśliwy, i dowiedziałem się o pańskich antiartretycznych i antireumatycznych ziołkach. Bóg wszechmocny dopomógł mi, że po 12letnich cierpieniach, po 3letniem używaniu kąpieli, wreszcie po używaniu wszystkiego, co mi kto poradził do smarowania i parzenia, kosztowało mię to dużo pieniędzy, a nic nie pomagało, zapomocą pańskich ziółek się wyleczyłam.

Jeszcze raz tysiączne dzięki za dobre ziółka, które powinnie znajdować się w każdym domu, gdyż one zastępują doktora.

Ponieważ teraz mi się wielu zapytuje, co mi tak prędko pomogło, to muszę wszystkich do pana odsyłać.

Upraszam o przysłanie mi 4 pakiety Wilhelma krewczyszczących ziółek, gdyż potrzebuję takowych dla naczelnika miasta. Proszę przysłać pocztą. 1078III 1—6

Z uszanowaniem
Józef Scharinger, budowniczy,
Wassergasse l. 1196.

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Przy zakupnie zechce PT. Publiczność zwrócić uwagę na moją markę i firmę, która na każdym pakiecie na zewnętrznej stronie się znajduje, aby tym sposobem zapobiedz oszukaństwu.

Prawdziwe **Wilhelma** antiartrytyczne i antireumatyczne krew oczyszczające ziółka otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji **Wilhelma** antiartrytycznych, antireumatycznych, krew oczyszczających ziółek w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia w rozmaitych językach **1** złr. Osobno za stempel i opakowanie **10** ct.

Dla dogodności P. T. publiczności, prawdziwe **Wilhelma** *antiartrytyczne, antireumatyczne krew oczyszczające ziółka* otrzymać także można: we LWOWIE u Zygm. Ruckera apt., Jakóba Beisera apt., Karola Schubutha; Jakóba Piepesa apt. i K. Krzyżanowskiego; w BIAŁEJ u Józ. Knaus; w BEŁZIE u Adolfa Grossa apt.; w BOBRCE u L. Międleckiego apt.; w BRODACH u M. S. Franzos; w BRZEZANACH u B. Fadenknecht; w DEUHOBYCZU u apt. Ludwika Dobrzynieckiego i Józ. Aleksiewicza; w JOHANNESTHAL u P. Hoffmanna; w KAMIONCE-STRUMIŁOWEJ u Zawałkiewicza apt.; w KOŁOMYJI u M. Bolechowera; w KOZOWEJ u K. Chalbazany apt.; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego apt., Jahna Józefa; w NOWYM TARGU u Karola Lauera; w OŚWIĘCIMIU u Kon. Slebarskiego; w PRZEMYŚLU u J. Gajdeczka; w RADZIECHOWIE u apt. A. Jaśkiewicza; w ROHATYNIE u L. Liebreicha; w RZESZOWIE u apt. A. Kalinowskiego; w STANISŁAWOWIE u F. Stecher v. Sebenitz; w STRYJU u Kasztera i L. Gärtnera apt.; w TARNOWIE u T. A. Wielogórskiego; w ZALESZCZYKACH u apt Jakóba Negrucz; w ZŁOCZOWIE u Fadenhechta; w ŻURAWNIE u L. Postępskiego apt.

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT & Cie APTEKARZY W PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie kokluszę, zapaleni, gardła i kanału oddechowego (bronchitesje ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1033 6—15

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaitera.

RZETELNA WYPRZEDAŻ

towarów ze **srebra chińskiego** z powodu zwinięcia fabryki, znacznie po cenach niżej kosztów wyrobu:

Jedynie l. Franciskanerplatz 3. we WIEDNIU.

Sitko tylko 40 ct.	Łyżka do jarzyny 1 zł. 40 ct.
Taca na szklanki tylko 60 ct.	Tabakierka (wewnątrz pozłocona) 2 zł. 80 ct.
Pieprzniczka i solniczka 50 ct.	Dzbanuszek na kawę lub herbatę na 6 osób 4 zł. 50 ct.
Szczypce do cukru 90 ct.	Cukierniczka wewnątrz pozłocona 7 zł. 50 ct.
Puhar na jaja wewnątrz pozłacany 95 ct.	Neceser na oliwę i ocet 4 zł. 50 ct.
Cukierniczka do posypawania 1 zł. 50 ct.	pół tuzina podstawek na noże 2 zł. 25 ct,
Czarka na masło 1 zł. 80 ct.	pół tuzina noży 3 zł.
pół tuzina łyżeczek 1 zł. 80 ct.	pół tuzina widelców 2 zł. 70 ct.
Miseczka na musztardę 1 zł.	pół tuzina łyżek 2 zł. 70 ct.
Chochelka 1 zł. 40 ct.	pół tuzina łyżeczek 1 zł. 50 ct.
Para lichtarzy 3 zł.	pół tuzina łyżeczek pozłacanych 1 zł. 50 ct.
Szkatułka z 6 nożami, 6 widełkami, 6 łyżkami i 6 łyżeczkami razem tylko 9 zł. 75 ct.	Para żyrandol 2 ramien. 12 zł. 50 ct.
Ten sam gatunek lepszy pod gwarancją zł. 14.75.	Szkatułka z nożem, widelcem i łyżka 2 zł.
Warzecha 2 zł. 30 ct.	Szkatułka z 6 łyżeczkami 2 zł.

Tace wystawne, dzbanki na śmietankę, pieprzniczki, przyrządy na wykłuwacze, koszyki na chleb i wiele innych przedmiotów tp. po równie tanich cenach.

Na prowincje za zaliczeniem rychło i sumiennie. 1100 1—3

Zamówienia upraszą się adresować: **Chinasilber-Fabriks-NIEDERLAGE von J. BETTELHEIM,** Franciskanerplatz 3. we Wiedniu.

Ważne dla wszystkich
Cierpiących na piersi!

jak niemniej dla tych, którzy podpadają **słabościom poprzedzającym tuberkuły,** a to: **skrofuły, niedokrewność, bladaczkę, brak apetytu,** powszechne **osłabie nie organizmu itp., chroniczny katar płucowy.** 1107 4—6

Świadectwo.

Do pana aptekarza **Jul. Herbabny** we Wiedniu.

Przed 2 laty po przebytem mocnem zapaleniu błony żebrowej, nie mogłem się dźwignąć. Pomimo wszelkiej pomocy opadłem w jesieni zupełnie ze sił, wychudłem a przytem czułem mocne kłócie w boku. Zacząłem używać pańskiego syropu żelazistego z podfosforanu wapna, a tenże przywrócił mi zupełnie zdrowie moje, czuję się teraz silnym i mogę zajmywać się moją pracą ciężką. Potwierdzając niniejszem panu ten skutek z wielkiem podziękowaniem, polecam zarazem takowy jako wyborny środek leczniczy moim współcierpiącym.

Wiedeń, 25. stycznia 1874. **Ignacy Wagner,** IX. Lazarethgasse Nr. 8.

Cena oryginalnej flaszki J. Herbabny **Kalk-Eisen-Syrop** 2 złr. 25 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Główny skład dla Galicji we **Lwowie** w aptece pod Srebrnym Orłem **Zygmunta Ruckera,** w KOSZYCACH u C. Wandraschka, we WIEDNIU u Józefa Weissa, aptekarza Zum Mohren, Tuchlauben 27.

Przestroga.

W uzupełnieniu moich poprzednich ostrzeżeń, dotyczących **fałszerstw mego proszku korneuburskiego dla bydła,** oznajmiam, że w najnowszym czasie pewien przemysłowiec wprowadził w handel proszek dla bydła, którego paczki noszą moje znaki z pominięciem jednak mojej firmy i nazwy „Korneuburger Viehpulwer“, a mające wielkie podobieństwo co do formy, koloru i podpisu mojej marki ochronnej, że mogą łatwo być kupowane jako mój własny wyrób.

Ponieważ rzeczoznawcy jednogłośnie się oświadczyli, że jest temże podrobiona moja ochrona, **zakazano temu przemysłowcowi** sądownie dalszej **sprzedaży tego proszku,** z mojej strony zwracam uwagę kupców na to, **że dalsza sprzedaż tego sądownie zakazanego proszku, pociągnie za sobą kary pieniężne a względnie i kary aresztu.**

Panowie odsprzedający mój **prawdziwy c. k. proszek korneuburski dla bydła** raczą na to baczyć, że ukośnie przez winietę zamieszczony jest mój podpis w czerwonym kolorze. 1221 2—3

Moje preparaty weterynarjne sprzedają prawdziwe.

We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch,* ap., *J. Piepes,* ap., *Jakób Baiser* ap., *Z. Rucker* ap., W Krakowie M. Jaworncki w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera, p. J. Jahn, w Białej i *E. Keler,* w Bielsku J. Kraus, w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Borszczowie p. Niemczewski, w Brodach p. Edward Lisko, M. Kulak apt. i Witosławski, w Brzeżanach p. Margulies, w Czerniowcach p. E. Schnirch i p. J. Golichowski, w Drohobyczu apteк. Ludwika Dobrzynieckiego i p. Kleczkowski, w Kołomyi p. Sidorowicz apt. i M. Bolechower, w Kozowie F. Michałowicz, w Limanowie p. A. Müller, w Myślenicach p. A. Łączyński, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdow., w Popradzie *E. A. Krompacher,* w Przeworsku p. S. Keller, w Przemyślu pp. Gajdeczka i F. Machalski, w Radziechowie p. Jaśkiewicz apt., w Rozwadowie, p. K. Marecki, w Rzeszowie p. J. Schaitter i syn, w Sanoku p. J. Jaklitscha wdowa, w Stanisławowie p. R. Swistalski dawniej Tomanek i p. Stecher de Sebenitz, Beil apt., w Stryju apt. Drągowski, w Tarnowie pp. J. Jahn, W. Müldner & Comp. i Fr. Leszczyński, w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latinek, Fr. Jamrógiewicz, w Wieliczce p. B. Wątorkowa wdowa.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł podsąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1004 6—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w magaz. galanter. p. K. Strzyżowskiego i u A. Stella Synów.

Prędkie i niezawodne wytępienie
SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny** **Szczury**

odszczególnionej przez Jego [illegible] Franciszka Józefa I.

wyłącznie z żywiłem.

Takową dostać można **niesfałszowaną:** we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, Jak. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz;* w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego,* w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna.*

Cena sztuki 50 ct. [illegible] 29|6—10

Najlepsza, Najnowsza, Najtańsza

oryg. ang. Żniwiarka Samuelsona

„OMNIUM ROYAL.“

1. Wzmocnione wszystkie części; 2. Ulżenie w pociągu, nowy w tym celu przyrząd; 3. Dowolne regulowanie wysokości cięcia podczas roboty; 4. Podwójnie hartowane noże; 5. Stałą podkładane palce, stałowe łożysko pod całą sztangą nożową; 6 Wszystkie panewki, łożyska wzmocnione i ulepszone; 7. Ruchoma rolka do dowolnego posuwania stołu w którąkolwiek stronę; 8. Silniejsze i skuteczniejsze działanie odkładaczy; 9. Dowolne regulowanie przy odkładaniu na większe lub mniejsze snopy; 10. Najniższa cena

Dalsze świadectwa:

„Żniwiarka Royal pracowała u mnie przez całe żniwa, rznęła lepiej od innych znanych mi żniwiarek, ani razu się nie zepsuła.

M. Lewicki,
w Koniuszkach “

„Poświadczam niniejszem, że żniwiarki Samuelsona, których od p. Zieleniewskiego nabyłem 4, znajduje zupełnie dobremi, gdyż przez całe żniwa tegoroczne miałem sposobność dokładnie je wypróbować, zerznęły mi 1500 morgów i jestem z nich zupełnie zadowolony; mogę je zatem każdemu polecić.

Fr. X. Miliewski, w Wysocicach.“

„Zeszłego roku wziąłem od pana 2 żniwiarki Royal, za które mogę panu podziękować, bo są dobre, a o połowę tańsze od innych

Liskowacki,
w Kołomyi.“

„Żniwiarkę Royal, która u mnie już 2 lata robi, uznaję za najlepszą ze wszystkich, jakie były na wystawie wiedeńskiej w roku 1873.

Józef Pace,
w Żarnowcu “

Zresztą upraszam zapytać się: *w Igołomii, w Dzikowie, w Nowosiółkach* itd. itd. po całej Galicji i w Królestwie.

Ceny *loco Kraków wraz z clem i opakowaniem:*

1. „OMNIUM ROYAL“ żniwiarka . . . . zł. w. a. 400
1. „OMNIUM“ kosiarka . . . . . „ „ „ 280
1. „PATENT ROYAL“ kombinowana żniwiarka i kosiarka . . . . . zł. a. w. 340

Zamówienia na żniwiarki **oraz na części do dawniej nabytych najdalej** do końca kwietnia b. r.

Wszelkie inne żniwiarki i części do nich, jakoto: **Minerwa, Wood, Ceres, Champion Buckey** po cenach najniższych.

1434 5—15 **L. Zieleniewski,** Kraków.

Szóste zwyczajne Walne Zgromadzenie

c. k. uprzyw. galicyjskiego

Zakładu kredytowego włościańskiego

odbędzie się

w piątek dnia 9. kwietnia 1875 o godzinie 6. po południu
w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie.

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie z zarządu i stanu interesów Zakładu za rok 1874.
2. Sprawozdanie rachunkowe i przedłożenie bilansu za rok 1874.
3. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej o zbadaniu bilansu z r. 1874.
4. Uchwalenie rozdziału zysku czystego z roku 1874 i oznaczenie dywidendy dla listów zastawnych.
5. Wybór komisji weryfikacyjnej dla zbadania bilansu za rok 1875.
6. Wybór dwóch członków Rady zawiadowczej (art. 61, 62 i 85 lit. b) statutów.)
7. Wnioski Rady Zawiadowczej (art. 85 lit. g) statutów.

Na rzeczone Walne Zgromadzenie zaprasza się wszystkich w myśl art. 80. statutów do głosowania uprawnionych; właścicieli zaś listów zastawnych, którzy mają zamiar uczestniczenia w Zgromadzeniu, raczą swoje listy zastawne najpóźniej do **dnia 8. marca b. r. deponować:**

we **Lwowie** w Kasie centralnej Zakładu, lub
we **Wiedniu** w Union-Banku.

Lwów, d. 4. lutego 1875.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk pozostanie bez wynagrodzenia.)

Spółka Właścicieli Ziemskich
dla wyrobu
Maszyn i narzędzi rolniczych
LWÓW ulica Balonowa l. 1.

Przy nadchodzącej porze wiosennej polecamy Szanownym PP. Gospodarzom nasze magazyny bogato zaopatrzone w wszelkie maszyny i narzędzia gospodarcze, szczególniej;

Pługi Saka uniwersalne i Royal — Cichockiego w kilkunastu gatunkach — Horskiego **ruchadła** z pogłębiaczami — Mogilańskie — **ruchadła** czeskie.
Ogartywacze amerykańskie całe żelazne.
Znaczniki, plewniki i okopywacze Dornwalda. 1418 2 3
Siewniki rzędowe Wiktorya Drill, Robillarda itd.
Siewniki szerokorzutne Robillarda i Ekerta.
Młocarnie, wialnie, młynki, sieczkarnie, krajacze do buraków i kartofli.

Główny skład wyrobów naszych u pp. Cybulskiego i Webera w w hotelu Langa.

Zamawiającym w naszej fabryce robimy wszelkie możliwe ułatwienia, przy wypłacie udzielamy **2-letni kredyt ratami.**

Cenniki rozsełamy franko.

Łączyński, Bal i Spółka.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.

Dodatek „Gazety Narodowej“ do Nr. 42.

Zjazd marszałków Rad powiatowych.

(Dalszy ciąg.)

Hr. Badeni. Chciałbym powiedzieć słów kilka ściśle do przedmiotu, a mianowicie co źródła, z którego drogi mają być budowane i utrzymywane. Przedewszystkiem sprzeciwić się muszę projektowi p. Starowiejskiego, aby dzisiejszą ustawę pozostawić w mocy obowiązującej. Czy ta ustawa jest złą lub nie, w to nie będę wchodził, podług mnie absolutnie złą nie jest, jednak mam przekonanie, że utrzymaną być nie powinna, a głównie dla tego ż ma grzech kardynalny: inną bowiem miarę obowiązków wyznacza dla obszaru dworskiego, a inną dla powiatu i gminy. To jest pretekst, którego nieprzyjaciele nasi używają, używać mogą i używać będą, jak długo nie wynaleziecie miary zobowiązań z tytułu innej kwalifikacji opodatkowania. Ten pretekst do waśni społecznej musi być usunięty, wymaga tego wzgląd polityczny i wzgląd wyższej wagi narodowej. Przedewszystkiem proszę abyście panowie uchwalili ustawę, w której miara zobowiązań będzie jedna i ta sama, bez względu na kasty i kwalifikacje osoby. Ktoś tu wyrzekł wątpliwość, czy przeciwko tej ustawie z tego tytułu nie będą powstawać. Nie wiem jak można mieć tę wątpliwość, skoro te rzeczy były i w publistyce i we wszystkich objawach tyle razy podnoszone. Od lat dziesięciu we wszystkich komisjach drogowych czytałem stosy petycyj i to w wyrazach najprzykrzejszych. Skarzono się na niesprawiedliwość i pokrzywdzenie, a w Wydziale krajowym znajdują się całe foljały tych skarg. Wątpliwości więc co do tego mieć nie można. Jest to fakt skonstatowany. Sądzę, że z projektem p. Starowiejskiego, przyjaciela mego, skończyłem. Trzeba nam więc poszukać źródła innego Tu przedewszystkiem w pierwszej linji jako zasada bezwątpienia najsprawiedliwsza przedstawia się prestacja od osoby. Tu by był ciężar rozłożony na większą ilość opodatkowanych, a tem samem nie mógł być dla nikogo uciążliwym, a ostatecznie mielibyśmy tę korzyść że do utrzymania dróg przyczynialiby się ci, którzy ich potrzebują i używają. Jednak jest to rzecz niemożliwa, o tem nie ma co mówić. My musimy uchwalić coś takiego, coby miało być przeprowadzonem. Zasada tak zwanego „pohołowne“ jest takiem o d i o s u m, że dość wymówić to słowo w sejmie a z góry wiedzieć można, że ustawa taka nie będzie do przeprowadzenia.

Trzeba więc szukać innej podstawy. Nie pierwszy raz słyszałem o dodatkach do podatków i słyszałem tutaj kilku panów, którzy myślą, że taka podstawa jest najodpowiedniejszą, którzy jednak nie powiedzieli, czy obliczyli cyfry, i jakie im wypadły. Otóż ja wykażę cyfry oparte na autentycznych datach urzędowych. Przedewszystkiem trzeba nam wiedzieć, jakego funduszu potrzebowalibyśmy na drogi. Mamy w kraju około 170 mil dróg powiatowych, a 3800 mil dróg gminnych. Na utrzymanie tych dróg, według najlżejszych cen licząc, potrzebaby około 2,000.000 złr. Teraz panowie, jeżeli mamy nową ustawę drogową wydać, to nie myślę, aby przez to, ani jednej mili drogi w kraju nie przybyło, bo ich nam bardzo potrzeba, liczę przeto żeby w każdym powiecie rocznie $^1/_4$ mili drogi wybudowano, co czyni razem lekko licząc około 20 mil drogi, a toby znowu wynosiło koszt 400.000 złr. Razem więc na budowę nowych i utrzymanie istniejących dróg potrzebaby 2.400.000 złr. A wiecie panowie co to znaczy! 44 centów dodatku do podatku. A żeby to jeszcze były pierwsze dodatki, ale Bóg nie wie wiele ich jest: Ein drittel Zuschlag, Kriegszuschlag. 80 centów dodatku krajowego 15 ct. powiatowego, dodatek gminy wynosi 50 ct. Jakiż ma być ten dodatek, który teraz panowie podnieść chcecie i na jaki cel? I gdybyście go podnieśli, na kogoby w ostatecznej linji opłata tego ciężaru przypadła? Bo wiedzieć potrzeba, ze tak podatek gruntowy jak i domowo-klasowy przedewszystkiem cięży na rolnikach.

Wszystkie podatki w r. 1872. opłacone wynosiły 6.150.000 zł., z tego przypada na podatek gruntowy 3.700.000 złr. przeto 60 pr. cały więc podatek przypada na grunta, a podatek domowo-klasowy 88 3.000 złr. tj. 13 pr., razem tedy wszystkich podatków opłacanych jest 73 pr., które muszą ponosic rolnicy. Ja nie mówie za szlachtą, za obszarami dworskiemi. Włościanie myślą, że zrobią tem szlachcie psikusa jeżeli się oświadczą za dodatkami do podatków, lecz mylą się spadnie on na nich, na rolników.

Podatek dochody wynosi 5 pr. od czystego dochodu, a podatek gruntowy 20—30 pr. od czystego dochodu. Panowie chcecie ten czysty dochód jeszcze opodatkować na 70 pr. i to dla tego wyłącznie ażeby inne źródła ochronić! Wobec tego wątpię, ażebyście panowie chcieli jeszcze utrzymywać się przytem ażeby źródła funduszu na drogi szukać w dodatkach do podatków, któreby w przeważnej części na rolników spaść musiały, coby było ostatnią kroplą wody, do pełnej szklanki dolaną. Powiedziano tu, że muszą być dodatki do podatków dla tego, że prestacje ręczne źle są doglądane i źle wykonane, i że roboty takie są tylko zmarnowaniem czasu. Przyznaję, ale my cośmy nasz wiek na wsi spędzili, wiemy co są za administratorowie i jeżeli dziś przy daninie roboczej w naturze odrabianej trzy części się marnują, to przy 30 zł. n. p. gotówką, co najmniej 20 zł. będą zmarnowane. Niech panowie zwolennicy dodatków do podatków będą łaskawi powiedzieć czy inaczejby się stało, gdyby się na drogi pieniędzmi dawało.

Otóż powiedziałem, że zasada pogłównego od osoby, tj. jednostkowa, nie jest do przeprowadzenia, że zasada dodatków do podatków byłaby nieszczęściem dla kraju. Nie pozostaje więc. jak tylko pewna kombinacja. Trzeba jedną zasadę, jednostkową, złagodzić drugą, a tem moderowaniem jednej zasady drugą, trzeba jakąś zasadę zbliżyć do sprawiedliwości i zrobić możebną do wykonania. Nie powiem ażeby projekt Wydziału krajowego był bez zarzutu. Sam przyznaję, że jest do zarzucenia bardzo wiele, ale przyznam się panom, że powzięty został po bardzo mozolnej i długiej bo 6. miesięcznej, w bardzo licznem gronie odbywanej dyskusji, gdzie wszystkie możebne sposoby przedyskutowano. Jakkolwiek więc nie przeczę, by to cośmy zrobili nie miało usterek. to jednak bardzo byłbym szczęśliwy, jeżeli panowie potraficie inną przedstawić kombinację, któraby była odpowiedniejszą.

Powiedziano tu także, że ustawa będzie trudną do wykonania, i że nie będzie mogła być wykonaną. Wprawdzie będzie ona przedstawiać w wykonaniu pewne trudności, to nie przeczę, jednakże absolutnie powiedzieć mogę, że wykonanie jest możliwe. Rozporządzenia normujące co do przeprowadzenia ustawy mamy zupełnie gotowe we wszystkich stadiach, są tam i czynności władz zupełnie ściśle określone, słowem jest instrukcja kompletna, tak że co do mojej osoby jestem przekonany, że rzecz ta jest możliwą do przeprowadzenia.

Ale jeszcze jedna rzecz; wiem, że ta ustawa otrzyma sankcję, ponieważ oparta jest na komunikacie, który rząd poufnie nam udzielił, a w poprawkach zostały uwzględnione uwagi ministerstwa. Otóż co do tej ustawy liczyć możemy na to, że uzyska sankcję. Nam potrzeba się bowiem liczyć nietylko z tem, co jest możebne, ale i z tem coby miało szanse przeprowadzenia i sankcję od rządu otrzyma. Musimy zrobić coś coby się zbliżało do sprawiedliwości, i coby wszystkie warstwy społeczne jednakowo uwzględniało. (Brawo.)

P. Jasiński. Przyznaje, że obowiązująca ustawa jest wadliwą, że najgłówniejsze wady podniósł słusznie hr. Badeni. Najwłaściwiej jest zgodzić się na projekt ustawy, proponowany przez większość komisji drogowej, jednak zastrzedz się trzeba, aby Wydział krajowy nie mógł nam nigdy drogi narzucić. O drogach powiatowych nikt nie powinien decydować jak tylko sam powiat.

Ponieważ p. Starowiejski wnosił, ażeby osobno dyskutować nad funduszami dla dróg gminnych a osobno dla dróg powiatowych, hr. Zamojski zaś domagał się wspólności funduszu dla dróg powiatowych i gminnych, więc przewodniczący poddał najprzód pod głosowanie wniosek p. Starowiejskiego, który się też większością 5 głosów utrzymał. Z czego się p. Niedzielski mocno cieszy.

Hr. Rej. Proszę postawić kwestję z jakich funduszów drogi gminne mają być stawiane. Wnoszę. ażeby przyjęto za podstawę do dyskusji wniosek większości komisji sejmowej.

Hr. Badeni oświadcza, że to jest projekt Wydziału krajowego.

P. Starowiejski. Tutaj jest pierwszą kwestją, czy dawna ustawa ma być utrzymaną z pewnemi modyfikacjami lub czy ma być inna ustawa przyjęta, a dalszą kwestją będzie czy prestacja ma być w naturze, czy w pieniądzach.

P. Bzowski. To jest oddzielny wniosek jakim sposobem prestacje do dróg gminnych uiszczane być mają. Mnie się zdaje, że wynalazłem taki sposób. Powszechnie dały się słyszeć głosy, że obecna ustawa jest wadliwą szczególnie dlatego, że nierówne prestacje rozkłada. Jeden obszar dostarcza materjału za wiele, drugi za mało, jedna gmina zaś odrabia za wiele, a druga za mało. Trzeba więc wyrównać. Prestacje mogą się odbywać w trojaki sposób; albo w robociznie, albo w pieniądzach, albo zkombinowane w pieniądzach i robociznie. Przeciw pierwszemu i drugiemu sposobowi odzywało się wiele głosów, do których i ja się przyłączam. Najsłuszniejsza zasada byłaby zkombinowana z robocizny i pieniędzy, a więc słuszniejszej podstawy jak podatek gruntowy, domowy, dochodowy, i zarobkowy. Chciałbym postawić taką zasadę, że ten co płaci mniej jak 20 złr. podatku, winien odrabiać pół dnia do drogi, ten zaś co więcej płaci jak 20 złr. ma płacić 5% rocznego dodatku do podatków. Ten co ma odrabiać prestację w naturze wolno mu wykupić się od niej, według cen przez Wydział powiatowy unormowanych. W zamian, temu co winien płacić podatek wolno się wykupić za ulszczone robocizny według norm ustanowionych przez Wydział.

Hr. Rej wnosi ponowanie, aby za podstawę obrad przyjęto wniosek większości komisji sejmowej. P. Polanowski zaś proponuje wybór komisji złożonej przeważnie z wnioskodawców, na co znowu przewodniczący odpowiada, że nie znalazłoby się pięciu, którzyby na jedną całość się zgodzili. Hr. Badeni uważa za jedyny sposób wyjścia z tego chaosu wniosków wybór komisji, jednak wnioskodawców strzeżmy się jak ognia. Tu chodzi o to, aby nikt z preokupowanem zdaniem nie wszedł do komisji.

Przy głosowaniu wniosek Brzozowskiego, że źródłem dochodu ma być opłata w pieniądzach upadł, również upada wniosek p. Starowiejskiego, aby ustawa dziś obowiązująca z pewnemi poprawkami i nowelami stanowiła podstawę elaboratu komisji, wybrać się mającej, dalej upada wniosek pp. Chwaliboga i Bzowskiego a przyjęty zostaje wniosek hr. Reja, aby za podstawę obrad komisyjnych służył wniosek większości komisji sejmowej. Do komisji wybrani pp. hr. Wodzicki Kazimierz, Rej, Rozwadowski, Żurowski, Jasiński.

Na tem posiedzenie czwartkowe zakończono o godz. pół do 11. wieczór.

W piątek rano obradowała komisja przez godzin 6. Wieczór rozpoczęto ogólne zebranie o godz. trzy kwadr. na 6. odczytaniem protokołu z poprzedniego posiedzenia. P. Hubicki żąda wymienienia w protokole, że wczorajsza uchwała odrzucenia dziś obowiązującej ustawy przeszła większością jednego tylko głosu. (Głosowało za przyjęciem jej 20, a przeciw niej 21 głosów.)

Potem hr. Rej jako jeneralny sprawozdawca komisji oświadcza, że komisja rozpadła się na dwie części, lecz tylko pod względem §§. 12. i 13., bo co do innych paragrafów w komisji była zgoda. Hr. Rej odczytuje potem te §§., w których komisja poczyniła niektóre drobne zmiany, a mianowicie do §§. 1., 3., 4., 11., 16. i t. d. Zasadnicze różnice w komisji objawiły się tylko pod względem §§. 12. i 13., które w projekcie komisji sejmowej, poprawionym przez Wydział krajowy, brzmią jak następuje:

§. 12. Posiadacze bydła roboczego w gminie i na obszarze dworskim winni odrabiać rocznie po dwa dni ciągłe od każdej sztuki tegoż bydła, dodawać odpowiednie miejscowym stosunkom zaprzęgi i parobka do każdego zaprzęgu. Koń wierzchowy liczy się do bydła roboczego. Dzień odrobiony parobydlanym zaprzęgiem uważany będzie za prestację dwóch dni ciągłych.

Kto posiada tylko jednę sztukę bydła roboczego a jest przytem właścicielem domu, winien prócz prestacji od bydlęcia swego odrabiać rocznie jeszcze po trzy dni piesze.

Kto nie posiada bydła roboczego, odrabiać będzie rocznie po sześć dni pieszych od każdego numeru domu, a jeżeli nie posiada domu, po trzy dni od swej rodziny.

Kto nie należy do żadnej z powyższych kategoryj a prowadzi samoistne gospodarstwo domowe, winien odrabiać rocznie po dwa dni piesze.

Wszakże wolno będzie zarządowi w razie uznanej przez niego potrzeby zmienić robotę ciągłą na pieszą, w stosunku trzech dni pieszych za jeden parobydlany dzień ciągły. Lecz w drodze takiej zamiany nie można żądać od kontrybuenta więcej niż sześć dni pieszych w jednym roku.

Tylko taka prestacja może być przeniesioną na rok następny, której kontrybuent mimo wezwania do końca roku nie uiścił.

§. 13. Za podstawę do obliczenia prestacji rocznej w każdym roku służyć będzie stan bydła, domów, rodzin i pojedynczych (§. 12. ustęp 4.), jaki znajdywał się w gminie i na obszarze dworskim dnia 15. września poprzedniego roku.

Większość komisyi, Wodzicki Każ., Żurowski i Rozwadowski była za opuszczeniem tych paragrafów, zaś mniejszość radzi przyjąć te paragrafy z niektóremi małoznaczącemi zmianami. Potem zabiera głos:

P. Żurowski. Większość komisyi której jestem sprawozdawcą, przyjmuje projekt mniejszości komisji sejmowej, z wyjątkiem §§. 12. i 13., a to z tego powodu, że §. 12. powiada, że podstawą do obliczenia prestacji szarwarkowej jest interes roboczy. Otóż większość komisji przyszła do przekonania, że ten projekt opodatkowania jest niesłuszny, niewykonalny. Wiemy bowiem, że ustawa dziś obowiązująca, a tak łatwa, jest jak najgorzej wykonywaną przez naczelników gmin, cóżby za chaos powstał, gdyby przyjęto tę trudniejszą ustawę. Ztąd też komisja jest zdania, że choć mamy złe, to trzeba się z niem godzić, a nie zmieniać na gorsze.

Następnie w §. 12. proponowany sposób opodatkowania jest niesprawiedliwym, bo obciąża rolnika. Oba terminy obliczania bydła są niestosowne, w pierwszy bowiem t. j. 18. czerwca jest w górskich okolicach jarmark na woły, (któż więc będzie robił prestacje, kiedy wołów nie będzie!) a dzień 1. września, znów termin nie słuszny, bo wtedy jest dwa razy tyle zaprzęgów ile na wiosnę.

Nakoniec ustawa, jak ją proponuje mniejszość komisji, nie powiada zkąd weźmiemy funduszów na zakupno drzewa i materjałów budowlanych, których dwór dawać nie będzie. Jeżeli dwór nie da tego dodatku w drzewie, to żadna gmina nie będzie w stanie go kupić.

Na uzyskanie 2.400.009 zł. (jak Wydział krajowy podaje) potrzebnych na drogi ma służyć opodatkowanie bydła roboczego, które w kraju wynosi 937.000 sztuk. Jeżeli 15pr. odtrącę jako niesłusznie opodatkowanych, to pozostanie 800.000 sztuk; od jednej sztuki wyznacza projekt Wydziału krajowego dwa dni robocizny, a jeden dzień obliczony na cenę 30 ct. Otóż i to obliczenie jest złe, i w ten sposób nie przyjdziemy do tych 2,400.000 złr., a jest złem dla tego, bo najprzód mamy mniej bydła w kraju, a potem cena dnia w okolicach górskich daleko jest mniejszą. Tam wartość robocizny w jednym dniu dorównywa zaledwie połowie tego, co zwykły wyrobnik w jednym dniu urzeczywistnić jest w stanie.

Ztąd też większość komisyi waszej panowie sądzi, że prestacja na podstawie bydła roboczego jest nie wykonalną.

Głosy. A cóż wnosi komisja na miejsce tego?

P. Żurowski. Jeżeli Sejm i Wydział krajowy potrzebowali aż cztery lat, by wnieść projekt, który jest do niczego, to przecież nie możecie panowie żądać od komisji, aby ona w przeciągu siedmiu godzin nową wynalazła zasadę. (Brawo.)

P. Hubicki. Odrzucona wczoraj większością jednego głosu przez Zgromadzenie, dotychczasowa ustawa, nie jest tak złą jakby się to wydawało, na co już wczoraj przed tą uchwałą wskazywałem, kiedy powiedziałem że wykonanie jej będzie wtedy należyte, gdy znajdzie poparcie u władz politycznych.

To zaś, co tu komisja proponnje, a mianowicie prestacje od bydła roboczego, jest rzeczą niewykonalną. Samo bowiem oznaczenie bydła jest niemożliwem, gdyż i z tem liczyć się trzeba, że bardzo wielu posiadaczy niechcą płacić podatku, poda swoje bydło nie za robocze, ale za opasowe, które jest od opłaty wolne.

Nakoniec w nowej ustawie nie uwzględniono, że w kraju naszym główną arterją komunikacyjną są koleje, przepomniano, że przez ich zaprowadzenie wiele dróg gminnych straciło swój charakter, nie są używane, a utrzymywane być muszą, są przeto ciężarem dla gminy. Ponieważ więc nie uwzględniła tego komisja i co do dróg tych, widzę w jej projekcie wielką lukę, dla tego żadną miarą, przez wzgląd na sprawiedliwość, na ten projekt zgodzić się nie mogę.

Przewodniczący otwiera dyskusję nad §. 12. i 13. które są zakwestjonowane.

P. Męciński. Ponieważ dyskusja toczyć się ma nad §§. 12. i 13., więc pozwolę sobie niektóre uwagi nad zarzutami p. Żurowskiego, które mię wcale nie przekonały, aby ustawa proponowana była zła, owszem, zarzuty jej czynione są tylko pozorne. Ztąd przychodzę do przekonania, że musi ona mieć i dobre swoje strony, skoro nie można przeciwko niej silniejszych wynaleść argumentów.

Powiedział p. Żurowski, że ustawa dzisiejsza jest nie wykonalna, więc i nowa będzie tembardziej nie wykonalną skoro jest trudniejszą. Ja powiem, że ustawa dawna dla tego jest nie wykonalną, iż nakłada na dwór lub gminę takie ciężary, którym one podołać nie mogą. Czasem gmina ma aż $1^1/_2$ mili drogi do naprawy, więc uczynić to nie jest w stanie, znowu dwór, osobliwie w okolicach górskich gdzie niema drzew jest przeciążony, bo musi dawać materjał i drzewa na mosty, poręcze przy drogach, a wtedy najczęściej nie daje nic, albo mało co. Gdyby Wydział powiatowy chciał ściśle ustawę przeprowadzić, musiałby im zabrać cały dochód. A gdyby nawet w dzisiejszej ustawie tych wad nie było, to przecież nie byłaby wykonalną, bo jest nie praktyczną, a to dla tego, że nie daje żadnego kapitału prestacyjnego, którymby można wybudować drogi.

Powiada p. Żurowski, że mimo iż ustawa ta jest zła, trzeba ją zatrzymać — ja moi panowie, jeśli się przekonam, iż coś jest złe, natychmiast staram się je usunąć.

Dalej na poparcie zdania swego zaprzecza p. Żurowski cyfry; tutaj nie mogę szanownemu koledze nic odpowiedzieć, bo gdzie się zaprzecza cyfry, tam się kończy dyskusja. Nadmienić tylko muszę, że cyfry przez p. hr. Badeniego przytoczone, pochodzą ze statystycznego biura krajowego i są przez p. Pilata zestawione jako przeciętne podane.

Co do całości przedstawienia komisyi — dziwię się, że komisja nie przedstawiła wniosku przejścia do porządku dziennego, bo zgadzać się na 34 §§. a wyrzucać z nich dwa, około których wszystko się obraca, to znaczy przejść do porządku dziennego. Komisja powiada, że to jest złe, ale nic na to nie radzi. Taki negatywny sposób traktowania sprawy jest bardzo łatwy. Już to my Polacy umiemy skrytykować bardzo łatwo, ale coś nowego postawić nam bardzo trudno. Wczoraj uchwaliliśmy że: ustawa obecna jest niepraktyczna, że zasada prestacji na podstawie dodatków do podatków jest również złą, a dzisiaj komisja powiada, że zasada prestacji od bydła roboczego jest złą.

I ja nie przeczę, aby ta ostatnia nie miała niewygody, ale miałem na oku to, ażeby dać możność ludziom, którzy się zajmują robotą, przyjścia do jakiejś pracy, dać kapitał robocizny, za pomocą którego możnaby pchnąć komunikację naprzód.

W ustawie drogowej zresztą nie idzie o to, aby ciężaru nie było, lecz aby ten ciężar równo i sprawiedliwie był rozłożony, ażeby w kraju jak najmniej było przeciążenia, sądzę więc, że my, którzyśmy się tutaj zebrali jako ludzie praktyczni, zastanowiliśmy się chyba, jakie środki są po temu, t. j. czy prestacja na podstawie dodatków do podatków, albo dziś obowiązujęca ustawa, — a skorośmy się na nie zgodzili, powinniśmy przyjąć tę trzecią zasadę, o której toczy się dyskusja. I według mnie jedynie możliwym jest rozkład prestac i przez większość komisji sejmowej proponowany — bo inaczej do dróg nie przyjdziemy.

Hr. Badeni zastrzega się, że prestacje od bydła roboczego nie są ani jego, ani Wydziału krajowego, ani komisji sejmowej wynalazkiem, a na dowód tego przytacza ustęp z ustawy francuskiej z r. 1836 który powiada: że na każdy zaprzęg, i każde bydło zaprzęgowe płaci się podatku 4 franków, od wołu zaś 1 frank 15 centym; od dwukołowego wozu 1 frank 50 centym. Ustawa ta musi być dobrą skoro się w parlamencie pruskim na nią powoływano i do zastosowania się zalecano. — Mam tu dalej odnośną ustawę węgierską z r. 1850, której §. 3. powiada: Od każdej sztuki bydła zaprzęgowego odrabia się dwa dni. Hr. Badeni polemizuje następnie ze sprawozdawcą komisji, co do uczynionych zarzutów względem cyfr, poczem odpowiada na zarzut, iż projekt Wydziału polega na podstawach niesprawiedliwych. W opodatkowaniu bezwzględnej sprawiedliwości nigdy nie było i nie będzie, a jeżeli p. sprawozdawca Żurowski chce ją mieć koniecznie, to zaręczam, że jej nie znajdzie i na końcu świata.

P. Uznański wnosi: nad sprawozdaniem większości komisji przejść do porządku dziennego, a jako tło do dalszych obrad wziąść projekt mniejszości komisji.

P. Nowosielecki po dłuższem przemówieniu powiada, że nie możemy się wdawać w żadne szczegóły, bo powołano nas tu, abyśmy uchwalili tylko zasady, i pewne dali wskazówki, a szczegóły i wypracowanie pozostawili wys. sejmowi.

Przewodniczący robi mowcę uważnym, że jestto odrębny wniosek i prosi aby podał go na piśmie.

Następnie szeroko rozwodzi się p. Jasiński i przychodzi do konkluzji, że aby ustawę drogową zmienić, potrzeba wpierw zmienić ustawę gminną. — Głosy. To nie należy do §§. 12 i 13.

Zabiera jeszcze głos br. Horoch, Jocz, dalej po niewiedzieć już który raz p. Starowiejski, a następnie p. Rozwadowski, który po szerokiej przemowie stawia wniosek: Zgromadzenie uchwali, by Wysoki Sejm dotychczas obowiązującą ustawę zatrzymał za podstawę, tylko przez zaprowadzenie pewnych zmian ulepszył ją i do dzisiejszych potrzeb kraju zastosował (brawo). — Głosy. Dyskusja toczy się względem §§. 12 i 13.

P. Bzowski wnosi ponownie, aby nad sprawozdaniem komisji mniejszości przejść do porządku dziennego (wesołość, brawo). Następuje niesłychanie długi spór, między kilku mówcami i przewodniczącym, kto ostatecznie ma pierwej mówić, czy sprawozdawca większości czy sprawozdawca mniejszości.

Hr. Rej dowodzi, że wniosek większości jest ten, co go niema. Nareszcie, gdy się jeszcze wmięszał w to p. Hubicki, Męciński i p. przewodniczący po raz ostatni, zgodzono się, aby zabrał głos sprawozdawca większości.

Przewodniczący jednak uważał za stosowne przemówić pierwej. Zrobił nam p. Męciński zarzut, jako członkom komisji, że uznajemy, że ustawa dawna jest zła, a nic natomiast nie stawiamy, muszę przypomnąć panom pierwsze moje przemówienie. Wypowiedziałem jasno, że ustawa dziś obowiązująca ze zmianami normującemi równe ciężary, może odpowiedzieć dzisiejszym potrzebom ludności i naszego wiejskiego społeczeństwa. Po wczorajszej dyskusji, gdy dzieliłem zdanie p. Starowiejskiego i Hubickiego, miałem zaszczyt ponownie wypowiedzieć, że wszelkie próby jakie proponuje Wydział krajowy i sejmowa komisja, uważam za niebezpieczne, jak wszystkie te próby, które Wiedeń z krajem naszym robi. Dziś ustawa ta już się przez lat 9 zakorzeniła i to do tego stopnia, że gdyby ją poddano pod głosowanie powszechne gmin, mam to przekonanie, że olbrzymią większością gmin odrzuconoby wniosek Wydziału i komisji sejmowej. My uważamy że w ramach ustawy dzisiejszej niektóre niesprawiedliwości mogą być usunięte i równie mogą być obciążone obszary dworskie jak i gminy. Zmiana radykalna wypłynie na szkodę społeczeństwu, nie utrwali komunikacji ale owszem wstrzyma jej rozwój. Kraj nasz zadowolni się poprawkami i nowelkami. Bynajmniej nie przesądzam. Przy rozwoju autonomji, przy szerzącej się oświacie za lat kilka lub kilkanaście, możemy przyjąć nie łamiąc sobie głów naszych nad wynalazkiem nowej samorodnej, krajowej ustawy. My możemy sprowadzić usposobienie i oświatę ludu naszego do tego stopnia, że potem czy to francuska, pruska czy bawarska ja w to nie wchodzę, żywcem zaszczepić. Dziś miejmy na względzie stopień oświaty, stosunek nasz socjalny, i stosunek nasz autonomiczny do stosunku władz politycznych, to są czynniki które nas często podtrzymują. Zarzucają nam: Nie postawiliście od większości żadnego dodatniego wniosku, bo nam nie wolno było na podstawie ustawy gminnej stawiać wnioski. Potępienie przez p. Uznańskiego większości komisji, jest niesłuszne. Nam było dane tło, t. j. wniosek komisji sejmowej, więc my nad tym wnioskiem obradując przyszliśmy do przekonania że należy na zgromadzeniu postawić wniosek zatrzymania dzisiejszej ustawy (zwolennicy większości biją brawo).

Po przemówieniu obu sprawozdawców przystąpiono do głosowania. Wniosek mniejszości wysadzonej komisji, t. j., aby przyjąć projekt ustawy z małemi zmianami upadł 30 głosami przeciw 20. Za wnioskiem większości komisji t. j. by z projektowanej ustawy wyrzucić, §§. 12. i 13, oświadczyło się 25 głosów przeciw 15. (Mylnie w ostatnim numerze podał nasz sprawozdawca że większość oświadczyła się za zatrzymaniem dotychczasowej ustawy. Takiej uchwały nie było. Tak jedynie z zachowania się większości sądzić można było p. r.)

Hr. Rej zapytuje co się ma stać z resztą projektu ustawy po wyrzuceniu §§. 12 i 13. Głosy. Niema ustawy skoro najważniejsze §§. usunięte. Do tego zdania przychyla się i przewodniczący, — a gdy hr. Rej oburzony takiem postępowaniem z ostentacją rzuca referat komisji p. przewodniczącemu na stół, widzi się hr. Kaźmierz Wodzicki spowodowanym powiedzieć, iż był tego przekonania, że gdy wniosek większości również jak i mniejszości odrzucono uważał, że odrzucono zarazem i cały wniosek większości komisji sejmowej. Nie widział więc potrzeby ten ostatni jako całość poddawać pod głosowanie.

P. Hubicki protestuje jak można coś odrzucać nad czem nie było dyskusji.

P. Jasiński powiada, że zgromadzenie oświadczyło, że §§. 12 i 13 sobie nie życzy, a tem samem niejako powiedziało: Tamto reszta niech wisi. Powstaje ogromne zamięszanie; żale z czem pojedziemy do domu i wzajemne wyrzuty, które niektóry panowie

chcieli osłabić, podnosząc że marszałkowie zjechali się na to tylko aby wyrazić swoją opinię nie zaś dla poświęcenia stanowczych uchwał.

P. Vivien stawia potem jeszcze nowe wnioski i kombinacje.

P. Bzowski proponuje wniosek następujący: Ogólne zgromadzenie prezesów Rad gminnych, nie mogąc się zgodzić na zasady proponowane przez większość komisji sejmowej, uchwala, aby na teraz zatrzymać obecnie obowiązującą ustawę, pod warunkiem, ażeby potrzebne modyfikacje w tej ustawie zrobieno, w którym to celu wybrać się ma komisja, która wszystkie wnioski zbada i rezultat przedłoży zgromadzeniu.

Przewod. To jest wniosek p. Starowiejskiego.

P. Bzowski. Ja żądam komisji którąby taki elaborat wyrobiła.

P. Jocz żąda, aby w ustawie wypowiedziane było równe opodatkowanie tak dworu jak gminy.

P. Polanowski konstatuje że obrady do żadnego dodatnego rezultatu nie doprowadziły. To cośmy wczoraj uchwalili, dzisiaj odrzucamy.

P. Męciński konstatuje, że chodziło tu tylko o zbadanie opinii przedstawicieli powiatow i przekonaliśmy się, że zdania są prawie równo podzielone na dwa obozy.

P. Starowiejski żąda wyczerpnięcia porządku dziennego t. j. aby wziąść trzeci punkt tegoż pod obrady t. j. kto ma drogami zarządzać. Odpowiada mu hr. Zamojski, że skoro najgłowniejsze §§. zostały odrzucone więc niema czem zarządzać.

Hr. Stadnicki na koniec postawił wniosek, ażeby wyrazić życzenie iżby Wydział krajowy jeszcze raz zaczerpnął zdania Wydziałów powiatowych co do prestacji i jej rozkładu, — do głosowania jednak nie przyszło, gdyż brakło wotantów. — Marszałkowie rozeszli się przed formalnem zamknięciem posiedzdnia.

Koniec ½11 w nocy.

Memorjał

galicyjskiego Wydziału krajowego o c. k. Radzie szkolnej galicyjskiej.

(Ciąg dalszy.)

Przedłożony podówczas projekt ziścił niestety obawy, wypowiedziane jeszcze w sejmie w r. 1863 i przez delegatów galicyjskich przy uchwaleniu konstytucji, pojął bowiem elastyczne wyrażenie „zasady wychowania“ — w tak szeroki sposób, że wpływ sejmów na wychowanie elementarne redukował wyłącznie do ekonomicznej strony zakładania i utrzymywania szkół. Projekt ów przyjętym został jako zamach na ten szczupły wymiar autonomii, który w ustawodawstwie krajowem znaleźć miał ziszczenie, a jeden z najwybitniejszych członków delegacji nie wahał się wypowiedzieć, iż uchwalenie go równać się będzie „złamaniu konstytucji“.

W obszernych przemówieniach, wykazujących iż projekt ustawy przepełniony jest drobnostkowemi postanowieniami, niezgodnemi wcale z pojęciem zasady, uczynili podówczas delegaci wniosek, ażeby Izba przeszła nad nim do porządku dziennego, nie dlatego, iżby sobie wyczekiwanej z upragnieniem regulacji stosunków szkolnych nie życzono, lecz jedynie z tego powodu, iż ujrzano w projekcie zamiar nadania ustawodawstwu państwowemu wszelkiej prawie władzy, stanowienia o szkołach ludowych poszczególnych krajów.

Gdy wniosek delegatów galicyjskich nie znalazł posłuchu, a nie było nadziei, ażeby zasadę autonomii szkolnej przeprowadzić w projekcie za pomocą poprawek przy debacie szczegółowej, złożyła delegacja przez usta posła Grocholskiego oświadczenie, że w uchwalaniu ustawy, uszczuplającej tak bardzo prawa sejmów krajowych, nie może wziąć udziału i usunęła się od dalszych obrad.

Bez udziału delegatów zatem i bez wszelkiej szczegółowej dyskusji, uchwalono zgodnie z projektem komisji całą ustawę z dnia 14. maja 1869, a w §. 74. tejże tak samo jak w ustawie z dnia 25. maja 1868, zastrzeżono nietykalność regulatyw galicyjskiej Rady szkolnej.

Przy uchwalaniu tego właśnie paragrafu zaszła jedna okoliczność, z której skorzystano, ażeby objawić niechęć dla galicyjskiej Rady szkolnej i praw, postanowieniem Najjaśniejszego Pana łaskawie jej nadanych.

Owczesny minister oświecenia Jego Ekscelencja dr. Hasner podniósł mianowicie, iż jakkolwiek w regulatywie Rady szkolnej galicyjskiej nie ma tego wyraźnie, że służy jej prawo mianowania dyrektorów i nauczycieli seminarjów nauczycielskich, oraz prawo zatwierdzania zakładów tej kategorji, przecież wypływa to z ogólnego zakresu zajmowania się szkołami ludowemi i średniemi, tudzież stosunkami służbowemi dyrektorów i nauczycieli tych szkół, i w myśl tego domagał się, ażeby oprócz ogólnikowego zastrzeżenia zamieszczono również w §. 74. zastrzeżenie szczegółowe, iż prawa wypływające z §§. 35. i 68. przechodzą w Galicji na Radę szkolną krajową w myśl jej statutu. Sprawiedliwie to żądanie p. ministra nie zostało jednak uwzględnione; wniesioną przez niego poprawkę uchylono, a tem samem w rażącej niekonsekwencji z całością regulatywu zaprzeczono galicyjskiej Radzie szkolnej prawa mianowania dyrektorów i nauczycieli seminarjów nauczycielskich, choć jasnem było dla wszystkich, że regulatyw dla tego tylko seminarjów szczegółowo nie wymienił, iż w chwili wydania regulatywu nie istniały wcale seminarja, a preparanda wchodziły ściśle w zakres organizacyjny szkół ludowych.

Gdy ustawa z dnia 14. maja 1869 przyszła pod obrady Izby panów, członkowie tej Izby, pochodzący z Galicji, podnosili z równym naciskiem szkodliwą dla samorządu szkolnego szczegółowość postanowień projektu, i domagali się takiego ustawy tej przeistoczenia, ażeby istotnie same tylko „zasady wychowania“ były w niej zawarte. Domagania te znalazły posłuch u wielu innych członków tej wysokiej Izby; a jeśli się przypuści, iż wszyscy ci, którzy przeciw przyjęciu ustawy *en bloc* głosowali, byli skłonni przystać na takie w niej zmiany, któreby zakres ustawodawstwa krajowego rozszerzyły, gdyby projekt w szczegółowy sposób był rozbieranym — natenczas uderzy ta nieobojętna okoliczność, iż ustawa tak ważna, a bez wszelkiej szczegółowej debaty w Izbie posłów uchwalona, przyszła właściwie tylko większością jednego głosu do skutku, wbrew zastrzeżeniom nie tylko z samej Galicji pochodzącym, i że tą samą większością jednego głosu zwalczona została ważna zasada szkolnego samorządu.

Pomimo tego wszystkiego zastrzegła również i Izba panów nietykalność regulatywowi o galicyjskiej Radzie szkolnej, a skoro ustawy z dnia 25. maja 1868 i 14. maja 1869 najwyższą sankcję otrzymały, wypływa ztąd niewątpliwie, że i rzeczony regulatyw drogą ustawodawstwa państwowego w całej swej osnowie zatwierdzony został.

Oto jest historyczny pogląd na działania Sejmu galicyjskiego w sprawach edukacyjnych i na okoliczności, wśród których przyszło do skutku ustanowienie Rady szkolnej galicyjskiej. Obecnie pozwolimy sobie zestawić ogólny zarys czynności tejże Rady szkolnej i odeprzeć pokrótce zarzuty, czynione jej w ostatnich czasach przez niektórych członków Rady państwa.

II.

Stan wychowania publicznego w chwili, w której Rada szkolna galicyjska rozpoczęła swoje czynności, nie był wcale zadowalniającym.

Znaczne wadliwości w organizacji szkół, w planie naukowym i w metodzie nauczania; nadzwyczaj niskie dotacje nauczycieli ludowych i bardzo niedostateczne preparandy nauczycielskie, nie dozwalające zasilać szkół należycie uzdolnionymi nauczycielami; brak lub rozprzężenie okręgowych władz szkolnych, niedokładnie przestrzegany przymus szkolny — oto są ogólne braki, które wymienia pierwsze sprawozdanie Rady szkolnej. Lecz nie jest to eszcze wszystko. Trudność najwalniejszą w rozpoczęciu czynności nad reformą wychowania w wprowadzeniu go na właściwe tory, stanowiła powszechna nieufność publiczności do szkół, formalna wojna, jaka istniała między rodziną a szkołą, wojna podkopująca i niweczą wszelki edukucyjny wpływ szkoły, podejrzywanej bezustannie o postronne cele polityczne. Trzeba było zaiste tylko tak oględnego postępowania, jak postępowanie dzisiejszej władzy szkolnej krajowej, ażeby nieufność tę rozwiać, a wywalczywszy w opinii publicznej poszanowanie dla szkoły, zabespieczyć jej ów wysoki wpływ moralny, jakim ma przenikać społeczeństwo.

Zanadto obszerną musiałaby być niniejsza rozprawa, gdyby chciano podnieść i wykazać dokładnie wszystkie okoliczności, które na polepszenie wychowania i wzbudzenie ufności do szkoły wpłynęły. Wszystkie one odnoszą się jednak do istnienia i działania Rady szkolnej krajowej; o ile zaś dadzą się uchwycić i wyrazić w datach statystycznych, skreśla je następujące, na urzędowych sprawozdaniach oparte zestawienie.

Z końcem roku 1869, a zatem po dwóch latach istnienia Rady szkolnej, w których za jej staraniem 82 nowych szkół założono, liczyła Galicja ogółem 2476, z końcem zaś roku szkolnego 1873/4 wykazują tabele statystyczne 2764 szkół.

W niespełna więc pięciu latach pomnożyła się liczba szkół o 288, w całym zaś perjodzie od roku 1868, do końca sierpnia 1874 o 370, pomimo, iż o uregulowanem działaniu w tej mierze nie mogło być mowy z powodu, iż ustawa krajowa o zakładaniu szkół ludowych przyszła dopiero na dniu 2. maja 1873 do skutku, że zatem pomnożenie szkół w wykazanym powyżej perjodzie przypisać należy dobrowolnym deklaracjom gmin, świadczącym o mierze ich zaufania do władz szkolnych.

Nie w pomnażaniu jednak liczby szkół ludowych leżał główny punkt ciężkości; o wiele ważniejszą była poprawa ich jakości i rozszerzenie zakresu udzielanej w nich nauki przez pomnożenie klas, szczególniej po miastach i miasteczkach.

I w tej mierze zdziałano bardzo wiele. Gdy bowiem wykazy z roku 1869 wyliczają 88 szkół 4 klasowych a zaledwie 7 szkół wyższych, wyłącznie klasztornych o większej ilości klas, wykazują już tabele z r. 1873/4 12 samodzielnych szkół wydziałowych, a 114 cztero- i więcej klasowych, oprócz znaczniejszej liczby szkół, które z rzędu jednoklasowych do dwóch i trzech klas rozszerzone zostały.

Liczba uczniów szkół ludowych z końcem roku 1869 wynosiła 163.917, z początkiem zaś roku 1874/5 zapisało się ich 205.506, wzrosła więc o poważną cyfrę 41.589 uczniów, czyli więcej niż o 25%!

Dotacja nauczycieli, od której w przeważnej części zawisł warunek ich zdolności a zatem i pożyteczność samejże szkoły, podniosła się jeszcze przed przeprowadzeniem ustawy krajowej z dnia 2. maja 1873. w przecięciu z 174 zł. 91 ct. na 199 zł. 35 ct.

O ile zaś samo urządzenie szkół wewnętrzne i zaopatrzenie ich w przybory naukowe wpływowi nowych władz szkolnych zawdzięczają, tego nawet w porównaniu cyfrowem wyrazić niepodobna, gdyż działanie władz szkolnych w tym kierunku przed peryodem, o którym się mówi, niemal zeru się równa.

Większą jednak zasługą Rady szkolnej niż pomnożenie i poprawa szkół ludowych, jest troskliwe zajęcie się wychowywaniem nauczycieli dla tychże szkół.

Znacznie wcześniej od norm, zawartych w ustawie z dnia 14. maja 1869, zwróciła galicyjska Rada szkolna uwagę na niedostateczne kształcenie nauczycieli, a poprawiając z jednej strony sposób udzielania nauki i zakres jej na preparandach, uchwalała z drugiej strony statut który miał samodzielne seminarja zorganizować. Gdyby oparty na tej podstawie projekt Sejmu, uchwalony na posiedzeniu z d. 28. września 1868, uzyskał był najwyższą sankcję, byłyby seminarja o trzy lata wcześniej przyszły do skutku, a tem samem i prawa szkół ludowych byłaby się już dzisiaj dalej posunęła.

Też samą zasługę inicjatywy należy przyznać Radzie szkolnej i Sejmowi w sprawie nadzorów szkolnych. Rzecz to niezawodnie ciekawa, iż w Galicji, tak chętnie o klerykalizm pomawianej, przyszły do skutku nadzory świeckie nad szkołami wcześniej, niż w którejkolwiek innej prowincji austryjackiej, i to wcale nie za inicjatywą ustawy państwowej.

Stało się to najprzód w znacznej części kraju na mocy rozporządzenia galicyjskiej Rady szkolnej z dnia 23. kwietnia 1868. l. 1354, a gdy dwukrotnie, na posiedzeniach Sejmu z dnia 8. października 1868. i 8. listopada 1869. uchwalony projekt do ustawy o nadzorach nie uzyskał najwyższej sankcji, zorganizowano nadzory na podstawie rozporządzenia ministra wyznań i oświecenia, z d. 1. grudnia 1870, wydanego na wniosek Rady szkolnej i na mocy cesarskiego postanowienia z dnia 28. listopada 1870.

Przechodząc do szkół średnich, należy podnieść, że choć w zakładaniu ich wszystko było od łaskawości Monarchy i życzliwości wysokiego Ministerstwa zawisłem — przecież przypisać wypada również bardzo wiele staraniom Rady szkolnej i wpływowi jej na gminy miejskie, że z jednej strony pomnożyła się liczba rzeczonych zakładów, a mianowicie w dziale potrzebnych bardzo krajowi szkół realnych, z drugiej zaś strony ożywiła się frekwencya i większy dla nauki obudził się interes.

I tak: począwszy od roku 1868 uzupełniono dwa gimnazja z klas 4 do ośmiu, założono zaś całkiem nowe cztery szkoły realne i dwa gimnazja; liczba uczniów zaś, która w roku 1868 wynosiła 7905, podniosła się w roku 1874 do 9680, t. j. o więcej niż 22%.

Jest to niezawodnie dowodem większego zaufania ludności do szkół tej kategoryi, zaufania mającego swą uzasadnioną podstawę w owym widoku coraz większego ładu, karności, poczucia obowiązku i poszanowania dla nauki, który rzeczone zakłady oczom ludności przedstawiają.

Szersze niż gdzieindziej prawo zarządzania szkołami średniemi i stanowienia o służbowych stosunkach dyrektorów i nauczycieli tych zakładów, owe prawo, tak bardzo uzasadnione w właściwościach rozległej prowincji, a wykonywane przez ludzi patrzących z bliska na rozwój stosunków szkolnych, i znających wszystkie jego czynniki, jest niezawodnie główną i jedyną przyczyną tak pomyślnego rozkwitu szkół średnich. Nauka nie jest w nich służebnicą namiętnych rozterek i waśni politycznych; służy ona wzniosłemu celowi szerzenia światła, i tem samem przyciąga uczniów a niweczy ową głęboką nieufność, którą dawniej niejednokrotnie u rodziców spostrzegano.

Są wszakże i w urzędowych sprawozdaniach daty, rzucające dziwne światło na tych oskarzycieli, którzy, korzystając z wolności słowa na parlamentarnej trybunie, zarzucali galicyjskiej Radzie szkolnej już to dążność do wynarodowiania Rusinów, już to chęć tłumienia żywiołu niemieckiego. Daty te każdemu stoją otworem i łacno z nich można się przekonać, że w roku 1869 było 1293 szkół z językiem wykładowym ruskim, a 67 takich, gdzie obu języków do wykładu używano, i że ta liczba szkół z językiem wyłącznie ruskim, jako wykładowym, wzrosła w roku 1873/4 do liczby 1537, t. j. że się o 177 a względnie 244 pomnożyła! Z tychże dat statystycznych można dalej powziąść, że liczba szkół z językiem wykładowym niemieckim wynosiła w roku 1869 tylko 61, a obecnie podniosła się do 110, t. j. niemal o drugie tyle, i że jedną z najpierwszych czynności Rady szkolnej galicyjskiej, było pomnożenie godzin dla języka niemieckiego w szkołach średnich, co uskuteczniono rozporządzeniem z dnia 22. sierpnia 1868 do L. 5371.

Z tychże dat można się dalej przekonać, że w szkołach średnich wzrasta w równym stopniu liczba młodzieży obrz. rzymsko katolickiego i grecko-katolickiego, oraz izraelitów i tylko z niemałem zdziwieniem tę oryginalną okoliczność skonstatować, że w gimnazjum akademickiem we Lwowie, gdzie wyłącznie język ruski jest językiem wykładowym i w gimnazjum niemieckiem liczba młodzieży z każdym rokiem spada, pomimo że miara wymagań co do języka wykładowego u uczniów, wstępujących do tych zakładów jest ta sama, a nawet mniejsza niż w gimnazjach z językiem wykładowym polskim, siły zaś nauczycielskie w obu tych zakładach do dzielnych zaliczyć należy.

Poseł Kowalski usiłował całkiem bezzasadnie w przemówieniu swem w Radzie państwa (pag. 3294) dnia 11. grudnia 1874 insynuować stawianie jakichś nadzwyczajnych przeszkód w uczęszczaniu do tych zakładów, gdyż w kraju nikomu nic o nich nie wiadomo.

Panowie oskarzyciele stracili snać czucie z ową ludnością, na której obrońców chcą się wykierować, i w której imieniu uzurpowali sobie prawo rzucania zmyślonych zarzutów, skoro daty statystyczne tak bardzo przeciw nim przemawiają! Snać nie przejrzeli jeszcze dotychczas, że ludność sama unika w wyborze zakładów dążenia separatystycznego, lecz owszem, że wszystkie plemiona, zamieszkujące Galicję, podają sobie bratnią dłoń na owem neutralnem polu wiedzy, jakie wytworzył w szkołach średnich bezstronny, przedmiotowy i wszelkie polityczne waśnie w zarodzie tłumiący zarząd Rady szkolnej krajowej.

Możnaby jednak zarzucić, czytając powyższe zestawienia statystyczne, że skoro jest postęp w rozwoju stosunków edukacyjnych Galicji, nie należy go przypisywać istnieniu Rady szkolnej krajowej, lecz owemu ogólnemu prądowi w państwie, który wychowanie publiczne w każdej prowincji naprzód popchnął i z zapałem nad jego dalszym rozwojem pracuje.

Zapewne, iż w każdej rzeczy ważą wiele owe ogólne prądy, które „duchem czasu“ zwykliśmy nazywać, lecz jeśli duch czasu nie wypowie się ustami, które są całemu ludowi zrozumiałe, nie znajdzie wykonawcy, który zna bardzo dokładnie zalety i wady terenu, na którym ma działać — natenczas wpływ jego może być tylko powierzchowny, nietrwałą pozłotą, którą wnet przegryzie rdza owego rodzimego materjału co miał być przekształconym.

Takie same znaczenie w obec naszego kraju mają owe aspiracje edukacyjne, które złożono w ustawach państwowych; pozostałyby one zawsze w zakresie aspiracji, gdyby nie było rodzimej a fachowej władzy, która dążenia państwa do potrzeb i stosunków kraju zastosować umie.

Gdyby zasada szerokiej autonomji szkolnej była zwyciężyła, i gdyby skutkiem tego owe, przez Sejm galicyjski jeszcze przed ustawami państwa uchwalane projekta praw szkolnych były weszły w życie, byłoby się uniknęło niejednej trudności lub niewłaściwości, które są wypływem zanadto szczegółowych ustaw państwowych, i o wiele prędzej byłby się w Galicji stał ciałem ów duch czasu, domagający się szybkiego i wytrwałego szerzenia oświaty. Władza szkolna krajowa byłaby w takim razie jedynie naturalnym autonomji szkolnej objawem; dziś jednak, jeżeli istotnie o oświatę idzie a nie o czczy jej wyraz, staje się istnienie tej władzy koniecznością nieodzowną, gdyż trudniejszem jest przeprowadzenie postanowień, rozchodzących się z centrum państwa na kraje koronne, potrzebniejszą wielka miara zaufania, ażeby dla postanowień tych wyjednać posłuch.

Wszystkie czynniki, składające się na rozwój wychowania publicznego, nie dadzą się ani cyframi wyrazić ani w słowa ująć; słuszna więc, ażeby jako na miarę dobroci jego i rzeczywistych postępów, zwracano także oko na owe zaufanie, którem otacza publiczność władzę, sprawami wychowania kierującą. Ze w tym właśnie względzie zdaje się być zgodną opinja prawie całej ludności Galicji — bo tylko z wyjątkiem owych nielicznych frakcyj, których rzecznikami mienią się być oskarzyciele, występujący w Radzie państwa — dowodzą głosy dzienników krajowych różnych politycznych odcieni, które na pierwszą wieść o oskarzeniach wzięły w obronę galic. Radę szkolną, pomimo, iż przedtem niektóre z nich z narodowego wychodząc stanowiska, z powodu szczegółowych wypadków niejedno jej miały do zarzucenia. Temże samem zaufaniem obdarzały i obdarzają Radę szkolną galicyjską krajowe władze autonomiczne i rządowe, wreszcie Sejm krajowy, którego zaufanie ma zresztą tę praktyczną doniosłość, iż się wyraża w znacznych sumach na cele wychowania wotowanych. Wiadomo wszystkim, że utworzony z funduszów normalnych fundusz szkolny krajowy posiada zanadto mały majątek zarodowy, ażeby dochodami tegoż, wliczywszy w nie skromną subwencję państwa, uczynić można było zadość nowszym wymaganiom szkół ludowych. Już obecnie, pomimo że nie dosięgnięto jeszcze ani co do ilości ani co do jakości szkół owego stanu rzeczy, którego wyrazem są ustawy szkolne, wymaga nowsze urządzenie szkół znacznych ofiar od okręgów szkolnych i od całości kraju.

W ostatnim budżecie funduszu krajowego przyjął Sejm galicyjski bardzo znaczną kwotę 337.890 złr. w. a. jako zasiłek dla funduszu szkolnego krajowego, a zatem kwotę, przenoszącą niemal cztery razy dochody byłych funduszów normalnych, a więcej niż dziesięć razy udzielaną dawniej i obecnie subwencję ze skarbu państwa, i uczynił to dla tego, że żywi zunfanie do Rady szkolnej krajowej, iż przeprowadzona za jej staraniem reforma szkół ludowych odpowie potrzebom kraju. Ze zaś zaufanie to nie jest jedynie objawem usposobienia pewnej warstwy społecznej, lecz owszem, że i ci, dla których szkoła ludowa przeważnie jest przeznaczona, spostrzegli i zdołali już ocenić rzeczywisty postęp, jaki w szkolnictwie galicyjskiem daje się uczuwać, najwymowniejszym podobno dowodem będzie ten fakt, że na posiedzeniu Sejmu z dnia 17 października 1874, na którem szło o to, ażeby płace nauczycieli szkół ludowych podnieść, przemawiali również za tem posłowie włościanie, Laskorz i Włodek, a ostatni czynił nawet poprawki, dążące do uzyskania wyższych kwot, niż je stawiała komisja. Ktokolwiek miał sposobność poznać konserwatyzm ludu wiejskiego, ten będzie umiał ocenić doniosłość powyższego faktu i ujrzy w nim nie tylko wyraz zaufania, lecz istny tryumf owego w właściwościach kraju uzasadnionego praktycznego kierunku, który Rada szkolna krajowa wychowaniu publicznemu nadać usiłuje.

III.

Wszystkie ogólne zarzuty, mieszczące się w przemowach posłów Kowalskiego, Kallira i Szwedzickiego na posiedzeniach Rady państwa z dnia 11. grudnia 1874, znalazły, jak się zdaje, aż zanadto dostateczne odparcie w powyższem zestawieniu urzędowych dat statystycznych. Pozostaje więc tylko poruszyć niektóre zarzuty szczegółowe, które nie zostały uchylone dla niemożności doraźnego sprawdzenia, lub co gorsza, w sposób nielojalny wytoczone zostały przez sprawozdawcę po zamknięciu debaty, a zatem w chwili, gdy tylko ministrom służyło jeszcze prawo zabierania głosu, a wszelka odpowiedź z krzeseł poselskich była już niemożliwą.

Poseł Kowalski rzekł między innemi (pag. 3291): „Było to 16. grudnia 1865, gdy sprawozdawca odnośnego projektu w Sejmie galicyjskim przemawiając z ostentacją, to przedewszystkiem podnosił, że wzoru dla urządzić się mającej Rady szkolnej krajowej należy szukać w Warszawskiej komisji edukacyjnej, i ztamtąd wziąść gotowy plan dla statutu organizacyjnego“.

Nie idzie tu o wyrazy, bo jeśli w nich ma się mieścić oskarzenie, natenczas winniśmy oświadczyć, iż nie widzimy, ażeby wspomnienie władzy, której prace znalazły swego czasu u rządu pruskiego wyrazy pochwały i podziwu, miało być w jakimkolwiek kierunku ubliżające lub karygodne — to jednak zastanawia, iż powiedzenia takiego nie ma wcale w stenograficznych zapiskach posiedzenia sejmu galicyiskiego z dnia 16. grudnia 1865. Poseł Adam hr. Potocki (a tylko on jeden podówczas w sprawach edukacyjnych t. j. w poparciu swego wniosku przemawiał) nie wymienił nawet nigdzie Warszawskiej komisji edukacyjnej.

W innem miejscu, mówiąc o regulatywie galicyjskiej Rady szkolnej, przytoczył poseł Kowalski, że z pierwotnego tekstu wykreślono w ministerstwie „postanowienie o nadzorze nad uniwersytetami“ (pag. 2291) jakiego nibyto Sejm w projekcie swoim domagać się miał dla Rady szkolnej krajowej. Przytoczenie to musi również nie mały wzbudzić podziw, gdyż ktokolwiek przeglądnie pierwotny projekt komisyi szkolnej sejmu galicyjskiego, nie spotka się w nich z cytowanem przez posła Kowalskiego postanowieniem, (gdyż trudnoby mu było przez „sprawy wychowania“ rozumieć najwyższy zakład, jedynie sprawom ścisłej nauki poświęcony), a wyrazu „Uniwersytet“ nigdzie tam nie znajdzie!

W dalszym ciągu swej mowy (p. 3292) przytoczył tenże sam poseł, że „stan nauczycielski nie ma dostatecznego zastępstwa w galicyjskiej Radzie szkolnej“, gdy tymczasem wszystkim wiadomo, że oprócz poważnych sił administracyjnych i ludzi znanych na polu piśmiennictwa, wchodzą w skład tejże Rady: jeden profesor uniwersytetu, jeden dyrektor gimnazjalny, jeden dyrektor seminaryum, i czterech inspektorów, z których dwóch było dyrektorami, dwóch zaś nauczycielami szkół średnich!

Okoliczności te są bardzo charakterystyczne, i rzucają dziwne światło na środki, do których się oskarzyciele Rady szkolnej uciekali.

Gdyby inne zarzuty tego mowcy nie należały do rzędu tendencyjnych insynuacyj, niczem zresztą nieuzasadnionych, i gdyby nie było już na nie odpowiedzi w przytoczonych powyżej datach statystycznych, sama okoliczność skonstatowania nieprawdy w owych punktach, gdzie zarzuty stają się szczegółowszemi, uwalniałaby od wszelkich dalszych sprostowań.

Niepodobna jest Wydziałowi krajowemu wchodzić w ocenianie zarzutów, które się tyczą spraw, będących w toku urzędowego załatwiania, i nieznanych mu z autentycznych aktów.

Do rzędu takich należą właśnie dwa zarzuty, podniesione przez posła Kallira. Że jednak w pierwszym z nich naturalna bardzo kontrola władzy szkolnej krajowej, (do której takowa miał zapewne słuszne powody), w drugiej zaś zwykłe rokowania z gminą o udział w kosztach utrzymania zakładu średniego, oświecone zostały bengalskim ogniem wrogiej tendencyi, to musi uderzyć każdego nieuprzedzonego czytelnika. Pierwszy nastręcza nam zresztą tylko sposobność do ubolewania, iż z krajowego funduszu publicznego, jakim jest niewątpliwie t. z. fundusz szkolny żydowski, a który powinien był się zlać z pozbawionemi wszelkiej cechy konfensyjnej innemi funduszami szkolnemi (normalnemi), wydzielane bywają bardzo znaczne kwoty na utrzymanie szkoły konfesyjnej, i mniemamy, że ta właśnie okoliczność, nie zaś kontrola nad użyciem subwencji, może być jedynie przedmiotem skargi.

Co jednak tenże sam poseł uwydatnił w kilku ustępach swej mowy t. j. jakoby c. k. ministerstwo wyznań i oświecenia o czynnościach galicyjskiej Rady szkolnej nie wiele mogło się dowiadywać, to należy znowu do owych insynuacyj, które są wprost nie prawdziwe, gdyż wiadomo każdemu że Rada szkolna przedkłada władzom centralnym, daty statystyczne i sprawozdanie ogólne, że przesyła wszystkie raporta szkół średnich i ludowych, teksty do książek szkolnych i zmian takowych, że nadto w każdym poszczególnym wypadku, czy to z powodu rekursów czy na żądanie daje wyjaśnienia w sprawach poszczególnych.

Żadna inna Rada szkolna nie czyni więcej i czynić nie jest obowiązaną; podsuwanie więc tej myśli, iż c. k. ministerstwo wyznań i oświecenia nie może dźwigać na sobie konstytucyjnej odpowiedzialności za tok spraw edukacyjnych w Galicji, gdyż za mało ma styczności z galicyjską radą szkolną, poczytać należy jedynie za zręczny manewer atakujących, lecz nie za faktyczny zarzut, z którymby się na serjo warto było rozprawiać.

Pozostają nam jeszcze do oeenienia zarzuty, podniesione przez posła ks. Pawlikowa, i sprawozdawcę Suess'a.

Skarga wytoczona pod pozorem faktycznego sprostowania (pag. 3315,) przez pierwszego z tych mowców, a mianowicie, że dla szkół w Mogielnicy pod Trembowlą dopominano się na dniu 10. lipca 1874 języka ruskiego jako wykładowego, i że Rada szkolna okręgowa odmówiła temu żądaniu—okazał się jako proste zmyślenie — a to z tego powodu, że w szkołach Mogilnickich jest już od wielu lat język ruski językiem wykładowym.

Skonstatowała to urzędowa „Gazeta Lwowska“ w numerze 287. z d. 16. grudnia 1874 r.

Najwięcej wrażenia wywołało ostatnie przemówienie sprawozdawcy i mogło je w istocie wywołać, gdyż samemu mowcy widocznie więcej chodziło o efekt, niż o prawdziwość przytoczeń, z któremi w sposób, życiu parlamentarnemu niewłaściwy, na samym końcu wystąpił.

Zupełna nieznajomość stosunków krajowych obok tendencyjnych naciągań cechują tę mowę w każdym jej ustępie.

Podając cytaty, wytywa mowca takowe z całości a w dodatku jeszcze nie dość wiernie i to z książek, nie będących wcale książkami szkolnemi, bo jedna z nich (Siedm wieczorów) dopuszczoną została jedynie do biblioteczek szkolnych, druga zaś („Wieczory pod lipą“) zalecenia do szkół od galicyjskiej Rady szkolnej wcale nie otrzymała.

Niepodobna jest tutaj wertować całych książek, lecz w jaki sposób poseł Suess z niemi postąpił, pouczy następujący przykład.

(C. d. n).

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl,